Tygodnik Polski Założony 1898.
WIELKOPOLANIN
URZĘDOWY ORGAN
P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA
WYCHODZI CO CZWARTEK
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	$1.00
Kwartalnie	50c
Pojedynczy numer	5c
Za granicami Stanów Zj.	$2.50

Prenumerata musi być opłacona z góry.

Polish Printing & Publ. Co.
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

WIELKOPOLANIN

Polish Weekly Established 1898.
WIELKOPOLANIN
OFFICIAL ORGAN OF
The P. R. C. St. Joseph's Union
PUBLISHED EVERY THURSDAY.

Subscription Price in the United States $1.50 per year in advance;—to Foreign Countries $2.50 per year in advance.

Circulation 15.000 Copies.

Polish Prtg.&Publ.Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 11. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 18-go Marca 1909 roku. Rok XI

KALENDARZYK

MARZEC.

18 Czwartek, Cyrylla
19 Piątek, Józefa Op.
20 Sobota, Julianny
21 Niedziela, Benedykta
22 oniedziałek, Oktawiana
23 Wtorek, Wiktora.
24 Środa Gabriela.

(Nadesłane).

SŁOWO NA CZASIE.

Co dzisiaj najwięcej nam szkodzi? co paraliżuje najlepsze chęci tych, którzy radziby całą duszą poświęcić się dla dobra społeczeństwa?

Zazdrość. — Zazdrość jestto smutek z powodu dobra bliźniego — Zazdrośnik nie ma własnego pożytku lub korzyści na względzie **lecz napawa się własnym bólem, karmi się własną goryczą.**

Człowiek, z natury rzeczy, **szuka korzyści**; jeden szuka jej na drodze dobrej, drugi na złej; ten na drodze występnej, ów na drodze cnotliwej, ale każdy szuka korzyści.

Zazdrość człowiekowi nic nie daje, ale szarpie jego serce, zatruwa życie w najokropniejszy sposób.

Zdawaćby się mogło, że nie ma na świecie człowieka, któryby pożądał bólu d'a b'lu, goryczy dla goryczy, cierpienia dla cierpienia.

Każdy bowiem stara się usunąć z drogi życia wszelkie przykrości, a jeżeli je zanosi, to w nadziei osiągnięcia ich kosztem jakiegoś dobra, szczęścia, pomyślności.

A jednak, przyznać niestety należy, że **zazdrość stanowi poniekąd naszą cechę narodową.**

Jak brudna nić ciągnie się ona przez naszą przeszłość, **a dzisiaj, niby hydra** wychyla głowę z pośród Polonii Amerykańskiej.

Znajdzie się człowiek, który chce bezinteresownie działać dla społeczeństwa, zaraz za nim jak cień kroczy zazdrość współrodaków.

Zamiast naśladować go w poświęceniu,, szczodrobliwości, uderzają na niego potwarzą, oszczerstwem, złością i nienawiścią; — poświęcenie jego poczytują za zbrodnię, odmawiają mu czystej intencyi, podsuwają mu zamiary, których nigdy nie miał; — **zazdrość ich woła**: „patrzcie! chce być **lepszym, mędrszym, dzielniejszym od innych''.**

Zazdrość należy porównać do psa, który z przodu się łasi, a z tyłu **kąsa.**

Jeżeli człowiek ma wpływy, jest zamożny, zazdrośnik w oczy kłania mu się nisko, pali kadzidło pochwał, a po za oczyma szczeka i kąsa jak pies.

Każdy zazdrośnik jest chytry. Zazdrosny człowiek nie jest wrogiem jawnym, otwartym, ale pełen podstępu i zdrady.

Najczęściej przyobieca rolę przyjaciela, aby tem łacniej zakraść się do serca bliźniego i upajać się jego cierpieniem.

Gdy o tobie dobrze ludzie mówią, wnet jak zgrzyt żelaza usłyszysz głos zazdrośnika, który z nienacka zacznie sączyć kroplę po kropli jad potworczy, aż zniesławi cześć twoją.

Usprawiedliwiają cię ludzie dobrzy, wnet zazdrośnik z całą piekielną przebiegłością wymierzy cios oszustwa, że nie tak jest, bo on to zna lepiej, bo on wie, jakieś miał zamiary, jaka była twoja intencya.

Można się ustrzedz **mordercy,** który nastaje na życie; **złodzieja,** który się podkrada do mienia; **jadowitej zmiji,** która czyha na stopę aby śmiertelnie ukąsić, **ale od zazdrośnika** nie zabezpieczysz się nigdy.

Idzie za tobą jak cień, ostrzy swą strzałę zdradziecko, i nie spocznie, aż jej nie utopi w swej ofierze.

A im większą boleść ci sprawi, tem więcej serce jego się raduje.

Gdzież jest źródło zazdrości?— jakie jej **przyczyny?**

Zazdrość jest córką pychy.

Z chwilą, kiedy człowiek przecenia swoją wartość, kiedy rozpiera go żądza wyniesienia się, rodzi się w nim zazdrość. Pyszny jedynie ma pobłażanie dla niższych, słabszych, upośledzonych.

Chwal pyszałka, tytułuj go tem czem nie jest, ale czem by być pragnął, płaszcz się przed nim, powiedz mu, że on prawie już Bogiem, a nie będzie zazdrosnym.

Ale obraź tylko jego pychę, — zwróć mu uwagę, pokaż mu kiedykolwiek, że jesteś mu równy, a zaraz obudzi się w nim **zazdrość, pełna gniewu i nienawiści.**

A chociaż na chwilę się zastanowi; widząc że sam sobie zadaje męczarnie i katusze, nie upamięta się, bo pycha go zaślepia, bałamuci i jątrzy coraz zawzięciej.

Zazdrośnik ma żal do całego świata, że istnieją ludzie utalentowani, zdolni, zasłużeni, szanowani, wtenczas kiedy **tylko on** rości sobie do tego prawo.

Zazdrość to ten rzeczywisty kąkól, ręką szatana wrzucony do duszy ludzkiej, w którą Chrystus Pan wsiał czystą pszenicę miłości bliźniego.

Starajmy się o wyrwanie tego kąkolu, a miłość Chrystusa Pana sprawi, że nie będziemy jedni drugim zazdrościli, ale wzajemnie się wspierali, ciesząc się z każdego dobrego dzieła, które przynosi Bogu chwałę, a pożytek społeczeństwu.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Uchwała w obronie wywłaszczonych Polaków.

Berlin. — Uchwalony przez parlament niemiecki wniosek Koła polskiego opiewa, jak następuje:

Parlament zechce uchwalić przyjęcie według przepisów konstytucyi następującego projektu ustawy:

Ustawa dotycząca wolności nabywania ziemi.

My, Wilhelm z Bożej łaski cesarz niemiecki, król pruski i td. rozporządzamy za zgodą rady związkowej i parlamentu, co następuje:

Żadnemu obywatelowi Rzeszy nie wolno ze względu na wyznanie wiary, usposobienie polityczne lub narodowość, nakładać jakichbądź ograniczeń przy nabywaniu lub sprzedaży ziemi, lub przy budowaniu mieszkań.

Wszystkie temu się sprzeciwiające przepisy ustaw krajowych będą zniesione.

O ile z przebiegu dyskusyi, która wypełniła przeszło dwa posiedzenia parlamentu, wnosić można przyjęcie ustawy, przez Koło polskie wniesionej, było dla rządu niespodzianką; nie wysilał on się bowiem, ani na rozbicie sojuszu Polaków z wolnomyślnymi, socyalistami i z centrum. Rząd pruski zresztą tak się już przyzwyczaił, że postępowanie jego jest przedmiotem zjadliwej krytyki w parlamencie, iż z właściwym sobie cynizmem znosi ją, mając za sobą poparcie sejmu pruskiego.

Rząd będzie miał do rozporządzenia środki zupełnie wystarczające, aby nie dopuścić do wprowadzenia w życie uchwały parlamentu; manifestacya opinii najpoważniejszego ciała politycznego w cesarstwie nie da się jednak przekreślić. Wrażenie, bądź co bądź, pozostanie.

Dozorca więzienia zamordowany.

Mińsk, 15go marca. — Jenerał Sławińskij, dyrektor tutejszego więzienia, został zamordowany w pobliżu gmachu więziennego przez nieznajomego człowieka. Zabójca zbiegł.

Wybory do parlamentu.

Rzym, 15go marca. — Wybory jeneralne rozpoczęte przeszłej niedzieli prowadzą się dalej.

Podług ostatnich wieści, przeszło 300 na 500 wybranych posłów należy do zwolenników obecnego ministeryum.

Wybrano przeszło stu posłów do skrajnej lewicy.

Austrya i Serbia.

Londyn, 16go marca. — Austryacki minister spraw zagranicznych wywiera coraz większą presyę na Serbię, celem ostatecznego opowiedzenia się. Austrya wyśle w 48 godzinach odpowiedź na notę Serbii domagającej się konferencyi mocarstw, a te mają równocześnie wysłać ostrzeżenia do Belgradu.

Austrya zarządziła ponownie mobilizacyę 40 tysięcy wojska.— Wszystkie linie telegraficzne mają być otwarte całe noce dla celów wojskowych. W przyszłym tygodniu zajmie Austrya Belgrad w razie trudności Serbii a spodziewa się dokonać tego bez bitwy zgromadziwszy przeważające siły ludzi i armat.

NOWINY Z AMERYKI.

BARBARZYŃSKI MORD!
Kapłan polski zamordowany w Newarku, N. J.

We środę dnia 10go Marca z rana około godziny 7ej minut 30 gruchnęła po Newarku straszna wieść, donosząca i zamordowaniu ks. Ansion, proboszcza miejscowej parafii polskiej pod wezwaniem św. Stanisława. Wieść ta lotem błyskawicy rozeszła się wśród Polonii newarskiej, budząc wszędzie popłoch zaciekawienia. Setki mężczyzn i kobiet gorączkowo pospieszały na miejsce tej potwornej zbrodni, pragnąc dowiedzieć się bliższych szczegółów tego nad wyraz smutnego wypadku. Kościół parafialny i plebania znalazły się w formalnem obleżeniu. Wszędzie zauważyć się dały ciche, przytłumione szepty, to znów żywe udzielanie sobie spostrzeżeń — a wreszcie ciche łkania niewiast, opłakujących śmierć swojego duszpasterza.

Przebieg zbrodni przedstawia się następująco:

W czas rano tego dnia, przybyło na plebanię trzech nieznanych mężczyzn, którzy wszedłszy do kuchni zapytali znajdującej się tam gospodyni o księdza Ansion. Gospodyni pani Antonina Swerzycka powiadomiła ich, że ks. znajduje się jeszcze na piętrze i zbiera się iść do kocioła, aby odprawić mszę św. Wówczas owi nieznajomi przeszli do jadalni, znajdującej się między kuchią a ofisem, i tam zaczekali w obecności gospodyni.— Gdy po chwili ksiądz zeszedł do jadalni, gospodyni usunęła się do kuchni, aby przyrządzić śniadanie a ksiądz rozpoczął rozmowę z przybyłymi. Swierzycka, krzątając się po kuchni, słyszała odgłosy ożywionej rozmowy. dochodzące ją z przyległej jadalni. Po upływie paru minut usłyszała rozlegające się w jadalni strzały. Wylękniona do najwyższego stopnia wpadła raptownie do pokoju, — gdzie oczom jej przedstawił się okropny widok. Trzej bandyci stali nieruchomi z rewolwerami w ręku, a ksiądz tarzał się w konwulsyjnych drganiach, zbroczony własną krwią, po podłodze.

Widząc co zaszło zaczęła krzyczeć wzywając ropaczliwie pomocy. Wówczas jeden z zbrodniarzy zwrócił się do niej i rozkazał jej milczeć. Gdy wezwanie to nie pomogło, strzelił do niej z rewolweru, raniąc ją śmiertelnie. Kula przeszyła lewy bok,poszarpała wnętrzności, przebijając ciało na wylot. Gospodyni, brocząc krwią, padła na podłogę, a bandyci rzucili się do ucieczki. Przeskoczyli przez ciało leżącej gospodyni, wyszli przez kuchnię, zkąd dostali się do ogrodu, a zztamtąd przez parkan **weszli na** podwórze sąsiedniego domostwa, a następnie na ulicę Livingston i niezaczepiani przez nikogo, przeszli obok stacyi policyjnej czwartego rewiru. W parę minut po spełnieniu morderstwa zaalarmowano policyę czwartego rewiru, która bezwłocznie pospieszyła na plebanię, wezwała ambulans, którym przewieziono nieszczęśliwe ofiary do szpitala św. Barabasza, gdzie ks. Ansion w parę minut później zakończył życie, a stan gospodyni nie rokuje najmniejszej nadziei powrotu do zdrowia.

Policya, nie zwlekając ni chwili **zabrała się do roboty, usiłując** roztrząsnąć mocno powikłaną nić wypadku i odszukać zbiegłych morderców. Nastąpiły na ślepo masowe aresztowania. Aresztowano wszystkich bez wyjątku, kto tylko latami czy zewnętrznym wyglądem przypominał postacie zbiegłych zbrodniarzy. Wnet więzienie zapełniło się podejrzanymi i niepodejrzanymi.

Ks. Erazm Ansion urodził się w Oleksińcu Polnym w Król. Pol. 5go listopada 1870 roku. W roku 1902gim wyjechał do Manchester w Anglii, a w kwietniu 1904 roku przybył do Ameryki i przez dwa lata oddawał się studyom duchownym, a następnie był asystentem ks. Kwiatkowskiego, proboszcza parafii św. Antoniego w Jersey City. Z Jersey City przeznaczony został na proboszcza parafii św. Szczepana w Paterson, zkąd zeszłego listopada przybył, jako proboszcz parafii św. Stanisława do Newarku.

Śmierć ks. Ansion okryta jest dotąd tajemnicą. Pewnem jest jednak że śmierć poniósł nie z ręki obecnych swych parafian, jak to angielska „Star'' utrzymuje, lecz jakaś zamiejscowa mściwa ręka dosięgła go tutaj w Newarku i pozbawiła życia. Jakiekolwiek bądź pobudki kierowały zbrodniarzami, czyn ten wysoce barbarzyński, zasługuje na napiętnowanie i wcześniej czy później ręka sprawiedliwości dosięgnie morderców.

Wystawienie zwłok w Piątek wieczorem. Pogrzeb w sobotę rano.

Newark, N. J. 13go marca. — W. Olszewski, drukarz podobno ze zawodu, swego czasu groził śmiercią śp. ks. Ansionowi, został znaleziony przez policyę w mieście Newark i aresztowany; stwierdzono, że Olszewski przybył do Newark na parę godzin przed zamachem — z Pennsylwanii. Raniona również w zamachu owym gospodyni Sewarzycka rozpoznaje stanowczo w Olszewskim jednego z owych trzech łotrów, którzy do księdza strzelali. Olszewski nie przyznaje się do winy; aresztowany chciał dać kaucyę, ale nie przyjęto jej i zatrzymano go we więzieniu. W sprawie morderstwa omawianego ogółem aresztowano 12 osób, które stawiono pod kaucye po 10 tysięcy dolarów każdy i wypuszczono na wolność — z wyjątkiem owego Olszewskiego, jak to wyżej wspomniano. Śledztwo energiczne trwa w całej pełni.

Niepokoje w Centralnej Ameryce.

Washington, D. C. 15go marca. — W celu załatwienia sporów i niepokojów w republiczk. środkowo amerykańskich, zostanie prawdopodobnie wysłany przez rząd Stanów Zjednoczonych Charles E. Magoon, były gubernator Kuby. Prezydent Taft owiadczył, że użyje stanowczych środków, ażeby zatarg zagrażający pokojowi uśmierzyć.

Ambasador amerykański Gregory został do Washingtonu odwołany, w celu ustnego wyjaśnienia sytuacyi w Nicaragua. Poseł Nicaraguy w Washingtonie otrzymał od swojego rządu notę dyplomatyczną, w której treścią zapozna sekretarza stanu Knox'a.

Wogóle w stolicy kraju co do stosunków środkowo amerykańskich panuje przekonanie, że stosunki te wnet ułożą się pokojowo

Nie przyszło do porozumienia.

Filadelfia, Pa., 13go marca. — Konferencya przedstawicieli górników i właścicieli kopalń twardego węgla, zakończyła się wczoraj po południu. Ostatecznie względem nowego kontraktu nie przyszło do żadnego porozumienia.

Jakkolwiek widoki zgody nie przedstawiają się w tak różowem świetle, jak przedwczoraj, to jednak wszyscy mają nadzieję,że wreszcie do niej przyjdzie.

Władze wykonawcze trzech dystryktów unijnych mają zwołać konwencyę w celu naradzenia się and dalszą akcyą.

— Filadelfia, Pa., 13go marca. Prezydent unii górników, Lewis czuł się niezmiernie dotkniętym, że właściciele kopalń nie chcieli go uznać wraz z towarzyszami za urzędników unii. Uważali ich jedynie za przedstawicieli ludzi pracujących w kopalniach.

Lewis oświadczył podrażniony, że jeżeli podpisze umowę to tylko w charakterze prezydenta unii, to znaczy, że pracodawcy muszą urzędowo uznać unię.

Otwarcie 61go kongresu.

Washsington, D. C. 15go marca. — W poniedziałek rozpoczęła się pierwsza nadzyczajna sesya 61go kongresu. Ponieważ Senat ma już ukonstytuowany zarząd, przeto obrady poświęcono załatwieniem kilku formalności.

W tygodniu Senat zajmie się reorganizacyą poszczególnych komisyj.

W Izbie reprezentantów obrady zapowiadają się przynajmniej na pierwsze kilka dni burzliwie. Joseph G. Cannon, kongresman z Illinois, zwany „Uncle Joe'', został obrany większością 13 głosów na „speakera''.

Cannon był przewodniczącym (speakerem) w Kongresie 60. — Nie jest on lubianym i ogólnie zwią go reakcyonistą i despotą.— Dziwna, że ponownie został wybrany.

Oprócz Cannona otrzymało po kilka głosów pięciu innych republikanów.

Pokłada nadzieję w Tafcie.

Los Angeles, Cal., 15go marca E. H. Harriman, „król kolejowy'', jest pełen nadziei co do naprawy stosunków ekonomicznych w kraju. Sądzi, że sytuacya polepsza się z każdym dniem. Szczególne zaufanie pokłada „król kolejowy'' w przezornej polityce prezydenta Tafta.

Nieszczęsny wypadek.

Mariden, Conn. Wieczorem 12 marca o godzinie 5:40, pociąg wjeżdżający do stacyi uderzył młodego St. Słowińskiego, syna Karola Słowińskiego, tak silnie, że czaszka jego została złamana i doznał uszkodzeń wewnętrznych, — wskutek czego umarł o godzinie 7:30 wieczorem w szpitalu, gdzie go odwieziono, nie odzyskując przytomności. Śp. St. Słowiński liczył lat 16, był wielce lubiany przez swych przyjaciół i sąsiadów dla których zawsze był grzeczny.

Podatek Narodowy
— na —
POLSKĄ OCHRONKĘ
w Emsworth, Pa.

August Szopiński, Winona Wis.,	1.00
Na wieczorku u p. Wojciecha Hareńskiego na wniosek p. J. Hareńskiego	13.05
Na chrzcinach u państwa Orzelskich	5.05
Stanisław i Anna Stankiewicz z prośbą o modlitwę, o wychowanie pierwszej córeczki	5.00
Pani H. T. z prośbą o modlitwę	5.00
Rycerze św. Stanisława z Uniontown, miesięczny podatek	1.66
Franciszek Grzybowski, Uniontown	1.00
Towarzystwo św. Franciszka a Paulo, Ford City, podatek miesięczny	1.65
Na chdzcinach u państwa Drozdowskich w Uniontown, na wniosek p. K. Zwolińskiego	4.50
Pani Majewska	2.00
F. R. z prośbą o modlitwę	1.00
Przyjaciel sierót, Pittsburg	15.00
Towarzystwo św. Józefa z Uniontown, Pa. podatek miesięczny	3.00
Z losowania poduszki, którą panna Jonas z Uniontow ofiarowała na Ochronkę	25.00
Ks. N. N. S. S.	25.00
Pewna osoba z parafii św. Wojciecha S. S.	5.00
Ks. Prob. B. Malinowski. Barren Island	10.00
N. N. Barren Island	20.00
N. N.	10.00
N. N.	10.00
NPrzyjaciółka sierót	20.00
Od rozmaitych Ofiarodawców	7.00
N. N. Barren Island	5.00
Ks. Ignacy Szudrowicz, New York	10.00
Ks. Prob. Kwaśniewski	5.00
Kolekta w kościele św. Stanisława Kostki w uroczystość św. Kazimierza	93.00
Towarzystwo Młodzieńców św. Kazimierza	13.50
Fr. Mazgaj	50
Andrzej Łoś	50
N. N.	2.00
N. N.	1.00
Przyjaciel sierót	50

BONDY.

Ks. Pdoboszcz Bolesław Pawłowski z Uniontown, Pa., łaskawie sprzedał 42 bondy, które zaraz były podarowane.

Premon and Nebel	5.00
R. F. Sample	5.00
Joseph Haky	10.00
D. M. Higinbotham	5.00
L. Hayden	5.00
G. B. Sherman	5.00
Wright and Metzler Co.	5.00
L. L. Crawford	1.00
J. W. Brown	1.00

Ks. Prob. P. Kwapuliński, łaskawie sprzedał następujące bondy:

Władysław Brudnicki	1.00
Stanisław Nadrowski	1.00
Bolesław Dąbrowski	1.00
Józef Bogusz	1.00
Teodor Danes	1.00
Apolonia Michalewicz	1.00
Maryanna Mach	1.00
Józef Wojtyna	1.00
Julianna Rybka	1.00
Julianna Rybka	1.00
Leo Colman	1.00
Antoni Jozdowski	1.00

Z tych bondów **3 darowane.**

Podziękowanie.

Najserdeczniejsze dzięki składają wdzięczne sierotki Wnym ks ks. Proboszczom: Bolesławowi Pawłowskiemu z Uniontown i Pawłowi Kwapulińskiemu z Pittsburga, za sprzedawanie bondów. Ks. Proboszcz Pawłowski, to chyba hypnotyzuje mieszkańców Uniontown, bo gdzie tylko zajdzie, tam nie mogą się wymówić Wmu sprzedawcy i bond zakupić muszą. Pewno i modlitwa biednych sierotek ma coś do czynienia z tem hypnotyzowaniem; nieprawda — Wny Dobrodzieju Ochronki?

Bądź co bądź, umie ks. Proboszcz grać na strunach serc, aby zagrało miłosieddzie, a brzęk groszy ofiarowanych sierotkom, chyba i w niebie usłyszą.

Bóg zapłać, sto razy Bóg zapłać!

Serdeczne dzięki parafianom św. Stanisława Kostki i ich ks. Proboszczowi za tak hojną ofiarę. Bóg wam to odpłaci z tysiącznym procentem. — Tak się należy! Kochani parafianie św. Stanisława Kostki. — Parafia św. Stanisława, to fundator Ochronki, więc o dziele swojem zapominać nie może. — Modlitwa sierotek niech będzie dla was zapłatą, a piękna to zapłata, bo gdy sierotki płacą, to sam Jezus płaci, gdyż Sam tak nas uczy. —

Ks. Proboszczowi B. Malinowskiemu i jego zacnym parafianom w Barren Island, za pamięć o sierotkach składamy jaknajserdeczniejsze stropolskie **„Bóg zapłać''.**

Kilka tylko potrzeba było słów o sierotkach, a zaraz posypały się ofiary, i wielu obiecało, że w przyszłości nie zapomną o polskich sierotkach w Emsworth. I sierotki o was, Drodzy Bracia nie zapomną, modląc się gorąco o to, aby Bóg Wszechmogący nie skąpił wam i waszemu ks. Proboszczowi łask i błogosławieństwa swego. Bóg zapłać!

Pannie Maryi Jonas z Uniontown, która już drugą poduszkę ofiarowała na losownie, dzięki serdeczne.

Towarzystwom z Uniontown i Ford City, Bóg zapłać za podatek miesięczny.

Wiceprezydentowi Ochronki, p. Janowi Hareńskiemu, p. K. Żwolińskiemu, za zbieranie ofiar na wieczorku i chrzcinach, dzięki serdeczne. Również państwu Orzelskim i Stankiewiczom niech Bóg stokrotnie wynagrodzi za pamięć o sierotkach.

Ofiarodawcom z parafii św. Wojciecha, którzy nie podali swego nazwiska, Bóg zapłaci sowicie, bo Bóg wie, kto był Ofiarodawcą.

Towarzystwu Młodzieńców św. Kazimierza przy par. św. Stanisława Kostki, serdeczne dzięki. Brawo Młodzieńcy! Wznieście czoła w górę! — Wszystkim powyżej wymienionym Dobrodziejom, serdeczne dzięki.

Życzliwy w X-ie

Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
Żebrak dla Sierót.

ZAWIADOMIENIA.

ZARZĄD UNII ŚW. JÓZEFA:

Wiel. Ks. C. Tomaszewski, kapelan.
Jan Maron, Prezydent.
3612 Brereton ave., Pittsburg, Pa.
Paweł Szałkowski, Wice-prezydent.
321 Dickson str., Homestead, Pa.
Leopold Buchholc, Kasyer.
3441 Melwood ave., Pittsburg, Pa.

Opiekunowie Kasy.
Józef Grabowski,
1441 Penn ave., Pittsburg, Pa.
Andrzej Ratajewski,
3038 Brereton ave., Pittsburg, Pa.
Władysław Mielcuszny,
144—44 str., Pittsburg, Pa.
A. Szramowski, Marszałek.
3347 Vesper str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

WŁ. SZELONG,
123—43th str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii, należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock st. 6 Ward, Pittsburg, Pa.

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą Niedzielę każdego miesiąca.

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na $750.00, $500.00 lub też na $250.00.

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy. — Niewiasty są wolne od opłacania podatku na Organ.

Adresy Sekr. wszystkich Grup Unii, czas i miejsce posiedzeń.

Grupa I. Br. św. Józefa, sekr., Józef Walkowski, 3201 Dickson str. Pittsburg, Pa. Posiedzenia w czwartą Niedziele każdego miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa II. Ryc. św. Michała Arch. No. I, sekr. Jos. Ksiciński, 2815 Spring alley, Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa III. Strzelcy św. Jadwigi No. 1 sekr. Piotr Nawrocki, 58—21 str, Pittsburg, Pa., posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa IV. Br. św. Franciszka Xaw. sekr. Jan Iwiński, 335 Hancock str., Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na Górach.

Grupa V. Br. św. Walentego, sekr. Michał Okoński, 4812 Hatfield str. Pgh., Pa.—Posiedzenia co czwartą niedzielę miesiąca w par. Najśw. Rodziny.

Grupa VI. Ksawery Barszczewski 910 Talbot ave., Braddock, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Najsłodszego Serca Jezus.

Grupa VIII. Ryc. św. Michała Arch., No. II, sekr. Józef Walkowski. 3201 Dickson str. Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa IX. Gwardya Ryc. św. Antoniego, sekr. St. Dembowski, 3011 Preble ave., Pittsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XI. Br. św. Jerzego, sekr. Wacław Gaca, 101 Meadow str. Duquesne, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Jadwigi.

Grupa XII. Br. św. Antoniego, sekr., Fr. Wnorowski, 709½ 8th ave., Homestead, Pa. — Posiedzenia w czwartą niedzielę miesiąca o godzinie 1ej po południu w par. św. Antoniego.

Grupa XIV. Br. św. Stanisława Kostki sekr. J. Madlak, box 461 Goff, Pa. Posiedzenia w 3ą niedzielę mies.

Grupa XV. Br. św. Antoniego Pad., sekr., Józef Majewski, 313 S. Main str. Sharpsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii św. Jana Kantego.

Grupa XVI. Br. św. Józefa, sekr. August Wiśniewski, cor. Ridge i 33 str. Posiedzenia odbywają się w czwartą niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca N. M. P. Pgh. Pa.

Grupa XVII. Br. św. Stanisława B. i M. sekr. Felix Urbanowski, box 33, Calumet, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława K. w Mammoth, Pa.

Grupa XVIII. Strzelcy św. Jadwigi No. II, sekr. Jakób Papciak, — 3021 Preble ave., Pittsburg, Pa.— Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XIX. Ułani św. Kazimierza Kr. sekr., Stanisław Mantz, 833 — 2-nd ave., New Kensington, Pa.— Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Matki Boskiej Częstochowskiej.

Grupa XXII. Ryc. św. Michała Arch. No. III, sekr. Władysław Zieliński, 310 Downing str., Pgh., Pa.— Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XXIII. Tow. św. Stanisława K. sekr. Jan Kurowski, 22 Roberts Alley, Pgh., Pa. Posiedzenia co pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIV. Br. św. Stanisława K. sekr., Jan Januszko, box 57 Boswell, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca.

Grupa XXV. Husarzy Pułaskiego, sekr L. Laszkiewicz, 3034 Preble str., Pittsburg, Pa., — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XXVI. Br. św. Stanisława B. i M. sekr., S. Kwaśniewski, box 96, Export, Pa. — Posiedzenia odbywają się w trzecią niedzielę miesiąca w par. Najśw. M. Panny.

Grupa XXVIII. Br. śś. Piotra i Pawła sekr. St. Basikowski, 837 Pike str Allegheny, Pa. Posiedzenia w pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIX. Br. św. Józefa Opiek. Dzieciątka Jezus, sekr., Józef Popławski, box 315 Canonsburg, Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Patrycego.

Grupa XXX. Tow. św. Franciszka de Paulo, sekr., St. Pawełek, box 140 Ford City, Pa. — Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXXI. Tow. Ryc. św. Michała Arch. sekr. Teofil Drozdowski,— box 105 Jenner, Pa. Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXXII. Tow. św. Jacka w Creighton, Po. Posiedzenia trzecią niedziele miesiąca w domu Ig. Sawy. sekr., Jan Kamiński box 44 Creighton, Pa.

Grupa 34 Tow. pw. Stanisława B. i M Posiedzenia co drugą niedzielę.— Sekretarz Ignacy Firlik, Everson, Pa.

Bractwo Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Posiedzenia co 4tą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K., sekr. P. Bakanowski 64 Beelen str., Pgh., Pa.

TABELA PODATKU STOPNIOWEGO Unii św. Józefa w Pittsburgu

Wiek		Assesment od		
		$250	$500	$750
Od 16	Do 20	20c	40c	60c
20	21	21	42	63
21	22	22	44	66
22	23	23	46	69
23	24	24	48	72
24	25	25	50	75
25	26	26	52	78
26	27	27	54	81
27	28	28	56	84
28	29	29	58	87
29	30	30	60	90
30	31	31	62	93
31	32	32	64	96
32	33	33	66	99
33	34	34	68	1,02
34	35	35	70	1,05
35	36	36	72	1,08
36	37	37	74	1,11
37	38	38	76	1,14
38	39	39	78	1,17
39	40	40	80	1,20
40	41	41	82	1,23
41	42	42	84	1,26
42	43	43	86	1,29
43	44	44	88	1,32
44	45	45	90	1,35

WSTĘPNE.

Dla mężczyzn i niewiast bez względu na wiek po 25c od każdych $100. abezpieczenia. Do każdego assesmentu miesięcznego dolicza się na

FUNDUSZ REZERWOWY.

Od człon. ubezp. na $250 2c
" " " $500 4c
" " " $750 6c

FUNDUSZ OBROTOWY.

Każdy członek bez względu na jaką sumę jest ubezpieczony opłacać będzie 3c. i na organ Unii 5c.

OŚMIOGODZINNY DZIEŃ PRACY.

Los robotników, przeciążonych pracą nadmierną, spędzających całe swe życie w dusznych warsztatach, bez możności dbania o wyższe potrzeby ich natury ludzkiej, całe to przeciwne prawom Bożym przemienienie człowieka w maszynę bezduszną — wywołuje słuszny protest serc szachetnych i pragnienie jak najrychejszej sanacyi stosunków społecznych, by każdemu dane było to, co z prawa Bożego mu się należy, tj. możność życia prawdziwie ludzkiego, życia co nietylko ciało, lecz i duszę ma na względzie.

Jednem z haseł sanacyi społecznej jest skrócenie dnia pracy, a przez to zapewnienie robotnikowi chwil wolnych na kulturę duszy i umysłu, na tak zaniedbane dotychczas życie rodzinne.

Hasło to powtarzają i ci, którzy wyższego przeznaczenia człowieka nie uznają, lecz bądź powodują się czysto ziemską litością nad cierpieniem bliźniego, bądź też polepszenie losu klasy pracującej uważają tylko za przynętę, za lep, na który lud da się nabrać i pozwoli użyć się za narzędzie do przeprowadzenia ich przewrotnych lub utopijnych celów.

Lecz jak oznaczyć normę skróconego dnia roboczego?

To pytanie dziś powszechnie rozwiązuje się teoryą trzech ósemek: osiem godzin pracy, osiem godzin snu, osiem — wypoczynku dziennego.

Teorya piękna, ale... rozbija się o praktykę życia.

Życie ludzkości — to rzecz bardzo skomplikowana, a ściśle związana ze skalaną grzechem pierworodnym naturą człowieka. Z tem liczyć się trzeba, tworząc teorye reform społecznych; trzeba pamiętać, że niejednokrotnie teorye same w sobie piękne — wskutek skalanej grzechem natury — zastosować się nie dają.

Tak właśnie rzecz się ma z ośmiogodzinnym dniem pracy, któremu dlatego warto przyjrzeć się bliżej.

Praca niniejsza nie jest wyczerpującem studyum w tej sprawie, bądź co bądź jednak rzuca na nią trochę światła i ludziom kompotentnym może niejedną podać myśl do dalszych badań.

Kwestya ośmiogodzinnego dnia pracy nie jest tak nową, jakby się to zdawać mogło. Początek jej dała Anglia blisko 80 lat temu. Około 1830 roku grono szlachetnych przemysłowców, tknięte niedolą roboczego ludu, postanowiło zaprowadzić ośmiogodzinny dzień pracy bez zmniejszenia zapłaty.— Przedsięwzięcie upadło, . . oparli mu się sami robotnicy, wśród których reforma ta spotkała się z najwyższą nieufnością.

W 1858 r. w Australii stowarzyszenie żeglugi morskiej Sydney'u dało swym robotnikom ośmiogodzinny dzień pracy, zrazu ze zmniejszoną zapłatą, a następnie z zapłatą dawną.

W Stanach Zjednoczonych prezydent Van Buren w 1848 r. ograniczył dzień roboczy do dziesięciu godzin; zaś w 1868 r. Kongres zredukował ilość godzin pracy do ośmiu. Pierwiastkowo prawo to stosowało się tylko do robotników przedsiębiorstw rządowych. Dopiero w 1869 r. powstała w Bostonie tak zwana „Eight hours league", mająca na celu rozciągnięcie powyższego prawa na wszystkich robotników bez różnicy. Naogół jednak prawo to do 1892 roku pozostało martwą literą.

W Europie myśl dnia ośmiogodzinnego rozwijała się daleko wolniej. We Francyi ruch ten zarysował się dopiero w 1889 r. Wtedy to ukazał się dziennik międzynarodowy pod tytułem „Ośmiogodzinny dzień pracy". — Projekt wniesiony został do parlamentu, nie osiągnął jednak zatwierdzenia Przez długie lata leżał on w aktach prawodawczych, od czasu do czasu zlekka poruszany przez jakiego śmielszego posła, aż wreszcie socyaliści i masonerya wzięli go w energiczną obronę.

Sprawa ośmiogodzinnego dnia roboczego, podobnież jak większość kwestyi społecznych, jest wielce skomplikowana i nie może być rozstrzygnięta inaczej, jak tylko łącznie ze sprawami, z któremi jest w związku.

Jest to przedewszystkiem kwestya międzynarodowa. Gdyby jedne narody przyjęły ośmiogodzinny dzień pracy a inne nie, czyli gdyby jedne za osiem godzin płaciły tyleż, co inne np. za godzin dwanaście — oczywisty stąd wniosek, że kraje z robotnikiem tańszym odniosłyby zwycięstwo w konkurencyi. Ośmiogodzinny — dzień pracy przyczyniłby się do ruiny krajów, które go przyjęły, a wzmożenia potęgi państw, co pozostały przy dawniejszej normie dnia roboczego. Żaden więc naród na własną rękę przyjąć tej reformy nie może bez narażenia się na ruinę; potrzebaby na to konwencyi międzynarodowej, o którą przecież nie tak łatwo.

Kwestya ta komplikuje się jeszcze okolicznością niezmiernie ważną, że jest ona tylko wstępem pierwszym etapem niejako do dalszych reform, zamierzonych przez socyalizm i masonerye.

„Zjednoczmy się" — mówi w tej sprawie odezwa pewnego komitetu socyalistycznego — „zjednoczmy się, a nic się nam nie ostoi... Ten pierwszy krok jest krokiem decydującym".

„Jeśli macie silną wolę" — powiadają masoni — „stawiajcie stale coraz to nowe wymagana, aż do chwili, gdy potężnie zorganizowany proletaryat obejmie posiadanie wszystkich środków produkcyi".

Już i dziś słyszeć się dają żądania dnia roboczego krótszego niż godzin osiem.

Zwolennicy ośmiogodzinnego dnia pracy żądania swe motywują argumentami porządku ekonomicznego, fizycznego i moralnego.

1) Pod względem **ekonomicznym** dowodzenia ich przedstawiają się tak:

a) **Redukcya godzin pracy zmniejsza wyzysk robotnika.**

Według teoryi socyalizmu, robotnik znaczną część pracy oddaje darmo pracodawcy. Na dziesięć godzin dnia roboczego cztery tylko równoważą się zapłatą robotnika, dwie idą na pokrycie kosztów produkcyi, cztery zaś stanowią czysty zysk pracodawcy.

Teorya ta oblicza więc zysk pracodawcy na sumy, jak to mówią, bajońskie. Życie jednak bynajmniej tego nie stwierdza; — przeciwnie, obok pracodawców zbierających zyski olbrzymie, podaje wielu, ale to bardzo wielu takich, którzy zaledwie koniec z końcem wiążą lub nawet bankrutują bez żadnej ze swej strony winy. Nawet sami socyaliści faktu tego zaprzeczyć nie mogą, gdyż zbytnio rzuca się on w oczy. Ludzie kompetyntni sądzą, że w przemyśle kapitał przynosi nie więcej jak kilka procent dochodu, że więc na dziesięć godzin pracy robotnik daje darmo pracodawcy nie więcej jak ½ godziny.

b) **Usuwa bezrobocia**

Argument ten wywiera na robotników wpływ najsilniejszy, co zresztą świadczy dobrze o ich sercu. W wielu zawodach krótsze lub dłuższe bezrobocia ciężko dają się ludziom we znaki, pociągając za sobą nędze ze wszystkimi jej skutkami. Zmusić więc pracodawcę do zasstąpienia pracy dwóch robotników w ciągu dwunastu godzin przez pracę trzech robotników w ciągu godzin ośmiu jest to znieść a przynajmniej zmniejszyć bezrobocia, powiększając o jedną trzecią ilość rąk zatrudnionych.

Tak się wydaje na pozór. Ci nawet, którzy to dowodzenie przytaczają, nie łudzą się co do trwałości przewidywanych skutków; — przeciwnie, sądząc, że polepszenie losu klasy pracującej byłoby tylko chwilowe, a to z powodu przyrostu ludności, który wyniknąłby bezpośrednio z podniesienia stopy życia robotników.

W każdym razie redukcya godzin pracy nie usunie bezrobocia. Uprzywilejowanie robotników fabrycznych przyspieszyłoby wyludnienie wsi, bo przynęta większej zapłaty i łatwiejszej rozrywki pociągnęłaby do miast całe zastępy wieśniaków.

Zresztą, jakim sposobem zapobiedz, by robotnik, po odbyciu swych ośmiu godzin, nie szukał pomnożenia zarobku w pracy dodatkowej? Ta zaś praca dodatkowa byłaby znowu odbieraniem pracy innym.

c) **Wzmaga interesowność pracy.**

Produkcyjność pracy większą jest, gdy praca trwa krócej. — Trzy ośmiogodzinne dni robocze więcej są warte niż dwa dni dwunastogodzinne, tak pod względem ilości jak i jakości pracy.

Tym zwłaszcza argumentem — zwolennicy ośmiogodzinnego dnia roboczego usiłują pobić i przekonać swych przeciwników. Pracodawca — mówią — nic na tem nie straci, ponieważ, z jednej strony umniejszy mu się kosztów ogólnych, z drugiej zaś — robotnicy dadzą mu pracę intensywniejszą i lepszą. Koszta ogólne umniejszą się, gdyż mniej wydatku pochłonie oświetlenie i mniej będzie nieszczęśliwych wypadków. Tu przytaczają statystykę wypadków względnie do godzin doby. Statystyka ta, podana w urzędowem sprawozdaniu cesarstwa niemieckiego, przedstawia się jak następuje:

6 — 7 rano	—	435.
7 — 8 rano	—	794.
7 — 9 rano	—	815.
9 — 10 rano	—	1069
10 — 11 rano	—	1598.
11 — 12 rano	—	1590.
12 — 1 po poł.	—	587
1 — 2 po poł.	—	745.
2 — 3 po poł.	—	1037.
3 — 4 po poł.	—	1243.
4 — 5 po poł.	—	1178.
5 — 6 po poł.	—	1306.

Gdyby nawet dane powyższe były ściśle i dokładne, to i tak zmniejszenie kosztów, jakie pociągają za sobą nieszczęśliwe wypadki, nie wynagrodziłyby strat, wynikających ze skrócenia dnia roboczego, gdyż, pomimo wszystko, robotnik niezawsze wynagrodzić może redukcyę godzin pracy intensywnością wysiłku.

—(Dokończenie nastąpi).

NIE POZNAŁ SIĘ.

Podczas bitwy żołnierz spostrzega jednego z kolegów, powalonego na ziemię.

— Granat urwał mi nogę. Proszę cię kolego zanieś mnie do ambulansu.

— Chętnie — odpowiedział żołnierz, i zabiera rannego na plecy. Granaty i kule padają dalej jak grad, a jeden z pocisków urywa głowę rannemu, czego jednak żołnierz nie widzi.

Nadchodzi oficer.

— Co ty wyrabiasz? To nie pora do zabierania trupów.

— Panie kapitanie, to nie trup, to ranny, który ma nogę urwaną.

— Nogę? Cóż znowu! Przecież mu głowy brak!

Żołnierz składa na ziemię swój ciężar, spogląda ze zdziwieniem i woła:

— Popatrzcie się! Doprawdy głowy mu brak!... A on mi mówił, że to była noga!...

PAMIĘTAJ, ŻEŚ POLAKIEM I ŻE DZIECI TWE POLAKAMI BYĆ MUSZĄ!

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Zaco może Polaka Prusak ukarać?

Lwowskie „Słowo Polskie" podało wiadomość prywatną z Berlina, że pewien Polak z Górnego Szlązka oddał dwunastoletniego syna na wychowanie bratu mieszkającemu w Ameryce. Skutkiem tego zasądzono go na kilkudniowy areszt z powodu zaniedbania szkoły, a wyższy sąd wyrok ten zatwierdził, ponieważ „pruski obywatel po polsku mówiący" powinien się napierw kształcić w szkole pruskiej, a potem dopiero może iść w świat.

W obronie wywłaszczonych.

Poznań. — „Wniosek Koła polskiego" w sprawie wolności nabywania ziemi i budowania mieszkań zdaje się mieć zapewnioną większość parlamentu. Oświadczyli się za nim oprócz Polaków centrowcy, socyaliści i wolnomyślni.

Zasadniczymi przeciwnikami wniosku są wyłącznie zachowawcy, bo podobno nawet wśród narodowo - liberalnych budzą się pewne wątpliwości w tej sprawie.

Naturalnie przyjęcie wniosku nie oznacza jeszcze jego wprowadzenia w użycie. Decyzya zależy od rady związkowej, która podług wszelkiego prawdopodobieństwa w tym przypadku nie przychyli się do opinii większości parlamentu.

Gniezno.

Nazwiska 31 nowo tu wyświęconych kapłanów są: Jan Bąk, Jan Brieske, Józef Edmann, Jan Filipiak, Wit. Kłoś, Mieczysław Matuszek, Kazimierz Pankowski, — Maryan Pulkowski, Karól Radoński, Stefan Durzyński, Maksymilian Arndt, Mieczysław Buławski, Leon Chociszyński, Józef Drożdżyński, Franciszek Harwaczzyński, Bolesław Jaśkowski, Władysław Kuiński, Stanisław Lison, Stanisław Piątkowski, Józef Pielatowski, Ignacy Piotrowski, Jan Przyniczyński, Jan Schultz, Edmund Stempniewicz, Bolesław Synowiec, Jan Szczepański, Stanisław Tłoczyński, Leon Uttecht, Franciszek Wawrzyniak, Jan Wawrzynowicz.

Oborniki.

Czemu urzędnicy pruscy jeszcze nie obeznali się dostatecznie z nową ustawą o stowarzyszeniach i zebraniach? Przecież czas już wielki, aby niepotrzebnie nie wytaczano bezpodstawnych procesów.

Proces o urządzenie publicznej zabawy bez zezwolenia policyi, o prowadzenie tejże zabawy w języku niemieckim, to jest polskim, i o dopuszczanie dzieci na tę zabawę wytoczono przeciw ks. prob. Kruszyńskiemu.

Tych wszystkich przewinień dopatrzono się w tem, że ks. Kruszyński urządził dla członków Towarzystwa Robotników i zaproszonych gości na zabawę prywatną. Zjawili się na nią żandarm, policyant i wreszcie sam burmistrz,— którzy nie chcieli mimo kilkakrotnego zawezwania sali opuścić. — Sprawa ta oparła się o sąd ławniczy w Obornikach. Prokurator stawił sam wniosek o uwolnienie.— To też sąd uwolnił oskarżonego księdza od winy i kary, nakładając koszta kasie państwowej. — Wtargnięcie nieuprawnionych do kółka prywatnego, zamkniętego, jest surowo zabronione. Gdyby tak prywatny człowiek pozwolił sobie na to, nie minęłaby go kara za naruszenie pokoju domowego (Hausfriedensbruch).

Grębanina.

W Grębaninie, pow. krotoszyński, wydarzył się w gorzelni nieszczęśliwy wypadek. Robotnik Lepta otworzył wrew zakazowi jeden z kurków u kotła parowego. Naraz wybuchła para i poparzyła okrutnie nieostrożnego. Zmarł on po kilku godzinach.

Bydgoszcz.

Smutny wypadek wydarzył się w Czersku polskim. Znaleziono tam dozórcę kantyny Meistra bez ducha. Zdaje się, że zmarzł w nieogrzanym lokalu.

Czarnkowo.

Dr. Karol hr. Potulicki, podkomorzy austryacki, przewłaszczył dobra rycerskie Kruszewo, wykupione przez niego z rąk p. Wallenberg'a, synowi dawniejszego właściciela Wronek, p. Stefanowi Grabowskiemu, który po długoletniej nieobecności w rodzinne powraca strony.

Mrocza.

W nocy z poniedziałku na wtorek wybuchł tutaj pożar w pewnym domu mieszkalnym. W płomieniach zginęła żona robotnika Piestaedt wraz z 14-letnim synem Dom zgorzał doszczętnie.

Mielżyn.

Mielżyn pod Witkowem, sprzedany przez p. Dobrogojskiego, rozparcelowany został na 20 osad kolonizacyjnych. Podobno Mielżyn będzie się nazywał „Miltau".

Gliwice.

Przed izbą karną w Gliwicach toczył się proces przeciwko Pindurowi i 18 innym rodakom, oskarżonym i rzekome należenie do tajnych związków. Sąd uwolnił wszystkich od winy i kary, a koszta procesu nałożył kasie państwowej.

Grodzisk.

Dopiero w listopadzie kupił gospodarz Piskorski tutaj 68 morgowe gospodarstwo a już poszedł w sprzedawczyki. Gospodarstwo to sprzedał za 27,000 marek baronowej Leesenowej z Drzeczkowa. Zaraza więc sprzedawczykostwa szerzy się i wśród dronych gospodarzy.

— W powiecie szamotulskim sprzedał gospodarz Jankowski ze Śmiełowa swe 54 morgowe gospodarstwo jakiemuś Niemcowi z Saksonii za 47,000 marek. — Więc i lud coraz więcej czuje pociąg do srebrników cudzych. — Smutne!

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Zgon weterana.

Kraków. — Zmarł tu 13 lutego Jan Ostoja Zagórski. — Zmarły, właściciel dóbr na Wołyniu, był uczestnikiem powstania narodowego w r. 1863. Udział w powstaniu dał mu temat do kilku powieści na tle wypadków styczniowych.

Ofiary agentów.

Przemyśl. — Choć do wiosny jeszcze daleko, przecież już agenci werbują z różnych stron kraju zarobników do robót rolnych w Prusach. Zwerbowani biedacy dopiero na granicy dowiadują się,że jeszcze zzawcześnie i muszą wracać do domowych pieleszy znów na biedę, głód i nędzę. A powrót ten odbywa się na piechotę, wśród kilkunastu stopni mrozu. Właśnie 21go zm. dziesięciu takich nędzarzy przyszło na piechotę z Oświęcimia do Przemyśla, gdzie zajęła się nimi policya i odszupasowała do miejsca zamieszkania.

Defraudacya w kasynie.

Tarnów. — Skarbnik Kasyna zdefraudował na szkodę tego Towarzystwa około 4.000 koron. Na ślad defraudacyi trafiono przypadkiem po otrzymaniu upomnienia o zapłacenie zaległego czynszu, który skarbnik rzekomo miał zapłacić. Ta nader brzydka sprawa wywołała w mieście tem większą sensacyę, że owym uczciwym skarbnikiem jest pewien urzędnik konceptowy.

Fundusz gadzinowy.

Cieszyn. — „Dziennik Cieszyński" dowiaduje się z kilku gmin, w których znani „rechtorzy utrakwizatorowie" chcieliby przygotować teren i pozyskać dla systemu ogłupiania dzieci polskich na Śląsku austryackim, miejscowych kierowników szkół polskich, że przyrzekają im „zulag" za zaprowadzenie nauki utrakwistycznej. „Zulagi" te ma przyznawać c. k. Rada szkolna krajowa w Opawie gminom, w których istnieją szkoły utrakwistyczne.

Pruskie sztuczki.

Lwów. — W ostatnich czasach uwijał się po Lwowie a niewątpliwie także po innych miastach,— zastępca rzekomo angielskiego wydawnictwa żurnalów mody męskiej, pod szumną nazwą „Style and Fashion" — zbierając dość liczne zamówienia.

Związek krawców katolickich we Lwowie zamówił także pismo to w tem mniemaniu, że otrzyma oryginalny angielski żurnal. Cóż się jednak okazało? Oto po nadejściu pierwszego numeru wyszło na jaw, że te żurnale rzekomo angielskie, pochodzą od firmy niemieckiej Suddeutsche Bekleidung Akademie J. Lehner Stuttgart.— A manewr p. zastępcy był jednym z tych środków, których Prusacy wobec bojkotowania ich, coraz częściej używają, ażeby zjednać sobie odbiorców polskich. Naturalnie Związek lwowski zaniechał prenumeraty tego pisma.

Pomyślny rozwój.

Nowy Sącz. — Kasa udziałowa tutejsza rozwija się coraz pomyślniej, budząc w szerokich kołach ludności pełne zaufanie. Pierwszy miesiąc istnienia wróży dobrze o przyszłości. Bo też jest to instytucya, która przyczyni się do polepszenia niejednej doli przez łatwość spłacenia długu w koronowych ratach tygodniowych. Z każdym dniem zwiększa się liczbą udziałowców.

Aresztowanie agenta emigracyjnego.

W Krakowie policya aresztowała niejakiego Saula Deutscha, rodem z Czortkowa, który zawodowo trudnił się namawianiem włościan i robotników do emigrowania z kraju. Nakłonionym przez siebie do emigracyi ofiarowywał zaraz swoje usługi celem ułatwienia podróży, w czasie której okradał swoje ofiary w wyrafinowany sposób. W chwili aresztowania Deutsch odstawiał właśnie trzech wieśniaków z okolicy Czortkowa do granicy pruskiej, od których oprócz pieniędzy na drogę pobrał po 14 koron od osoby.

Okrutna matka.

Lwów. — Przed sądem przysięgłych stawała 19 letnia kobieta Nastunia Panas z Krakowa koło Uhnowa, oskarżona o dzieciobójstwo. Porodziwszy w dniu 8 listopada z. r. nieślubne dziecię płci żeńskiej, zakopała je w sieczce w ten sposób, że dziecię w kilka chwil zadusiło się. Następnie dla zatarcia śladów Panasówna ukryła zwłoki dziecka pod strzechą a za kilka dni zakopała je w polu głęboko pod skibę. Niedługo zbrodnia wyszła na jaw. Panasówna przyparta przez żandarm do muru przyznała się, gdzie ukryła dziecię, do zbrodni jednakowoż nie poczuwała się. Nowonarodzone dziecię — jak tłómaczyła się — położyła na kupę sieczki, poczem zemdlała. Kiedy odzyskała przytomność, dziecię już nie żyło. Z obawy przed odpowiedzialnością zakopała zwłoki na polu.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Zgon jubilatki.

W ubiegłym tygodniu zmarła w szpitalu św. Ducha w Sandomierzu najstarsza siostra miłosierdzia śp. Florentyna Romańska,która od chwili złożenia ślubów zakonnych w 1855 roku do chwili zgonu przez 54 niosła pomoc chorym i znaną była ze szczególnej łagodności i wyrozumiałości dla nich.

To też cały niemal Sandomierz uczestniczył w ogrzebie jubilatki wraz z kapłanami.

Protest dziadów częstochowskich.

Korporacya dziadów częstochowskich poczuła się dotkniętą komentarzami, w jakie organ miejscowy zaopatrzył swą notatkę o żebraku posesjonacie, co to mając majątek wartości kilku tysięcy rubli, nie wahał się wyciągnąć ręki pod kościołem, i wystosowali do redakcyi dziennika protest. Z protestu tego „Goniec Częstochowski" zamieścił kilka wyjątków bardzo znamiennych. Dziady częstochowskie zaprzeczają temu, jakoby „zarabiać mieli" po kilkanaście rubli dziennie. Przeciwnie, skarżą się, iż „publika" straciła dla nich serca, tak, że zaledwie „po kilka rubli" dziennie uzbierać teraz można. Jeden zgłasza swe votum separatum, przyznając, iż dziady częstochowskie „żyją nad stan". Jeden z nich wydał córkę za kupca, na samo weselisko stracił ze 200 rubli, inni zbierają się na zabawy na Humbertowską ulicę, — gdzie piją do rana, potym spaźniają się na „stójki", a jak przyjdą, zamiast pacierzy klekoczą androny o monopolu, który jest bardzo drogi i td.

Te wynurzenia dziadowskie — przysłużą się może sprawie tępienia jałmużnictwa odruchowego, stwarzającego ohydny proceder żebraczy. W nowożytnym społeczeństwie kulturalnym, filantropja powinna być zorgaizowana, filantropja dzika nie zapobiega nędzy.

Ujęcie oszusta.

Łódź. — Straż ziemska aresztowała w Radogoszczu niejakiego Ignacego Knula, przy którym znaleziono 49 pierścionków, zegarki i inne przedmioty ze złota amerykańskiego; Knul wybijał na nich próbę i sprzedawał za złoto prawdziwe.

Oprócz tego, Knul, którego osadzono w więzieniu, jest podejrzany o inne przestępstwa.

Wścieklizna.

We wsi Modlica, w gminie Gospodarz pow. łódzki, zdarzył się przypadek wścieklizny wśród koni. —

Tramwaj elektryczny w Zagłębiu.

„Kur. Zagł." donosi, że przed kilku dniami odbyła się w Berlinie narada kapitalistów angielskich, francuskich i przedstawicieli Towarzystwa „Allgemeine Electreitates Gessellschaft" w sprawie podjęcia starań o koncesję na budowę tramwajów w Zagłębiu. — Dla bliższego zapoznania się z terenem przybyli do Sosnowca inżenierowie zagraniczni.

Gospodarka w intendanturze warszawskiej.

Warszawa. — Zapowiedziany przyjazdz do Warszawy rewidenta senatora zaczyna już wywierać pewne skutki. Nim jeszcze zjechał do Warszawy a już tu i owdzie odkrywają się nadużycia i deficyty. I tak w warszawskiej intendanturze wojskowej odkryto brak w jednych tylko magazynach praskich 40,000 pudów siana.

Podobno siano to miało uledz zniszczeniu przez... szczury. Wyznaczono do badania tej sprawy komisyę, która prawdopodobnie odkryje szkodników — dwunożnych.

— Dobra Więcławice, pod Dobrzyniem nad Wisłą, p. Wacław Lipski sprzedał p. Kokoszczyńskiemu po 5,000 rb. za włókę.

Skazanie księdza.

Z Zinkowa na Podolu donoszą do „Dziennika Kijowskiego". — Włościanin Jan Sadowski, we wsi Hermnioczki, w parafii zinkowskiej, po ogłoszeniu ukazu tolerancyjnego, przeszedł na katolicyzm wraz z trojgiem dzieci, z których najstarsza córk miała lat 13. — Wskutek tego duchowny prawosławny we wsi Hermnioczki — wniósł skargę do sądu na proboszcza o bezprawne udzielenie chrztu tej dziewczynie. Ostatecznie sąd okręgowy skazał księdza na 10 rb. kary i na usunięcie od obowiązków kościelnych na przeciąg 3ch miesięcy. Tylko w dni powszednie pozwolono mu odprawiać cichą mszę świętą.

Sienkiewicz w Kijowie.

Od dłuższego czasu Henryk Sienkiewicz nosił się z zamiarem odwiedzenia Kijowa i zdaje się, że w tym roku zamiar ten uskuteczni. Jak wiadomo, twórca trylogii pracuje obecnie nad nową powieścią „Ponad siły", której druk rozpocznie się w lutym. Po skończeniu powieści, co prawdopodobnie nastąpi w maju, Sienkiewicz wybierze się do Kijowa i tam wygłosi odczyt na rzecz miejscowego Rzymsko-Katolickiego Tow. Dobroczynności. Taką przynajmniej obietnicę otrzymał w tych dniach zarząd Towarzystwa Dobroczynności. Wszelkie zaś kolportowane przez pisma rosyjskie pogłoski o tem, że Sienkiewicz ma spędzić lato w Kijowie, są zupełnie niezasadnione.

On: — Dlaczego napisałaś na zaproszeniach, że to będzie tylko skromna herbatka?

Ona: — Bo chciałam mieć z góry pewność, że będę najpiękniej ubrana.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP.

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
L. Haduch, Editor.
56 — 22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 Grant.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN".
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
"WIELKOPOLANIN".
56 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
56 — 22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych....$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych....$2.00
Pojedynczy numer.....................05

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

UWAGI.

Skrupulatnie przeglądając ostatnie dwa wydania „The Pittsburg Observer'' nie znaleźliśmy żadnego artykułu pióra ks. Pawłowskiego prob. z Uniontown, Pa. Zdziwiło nas to niepomiernie, zwałszcza, iż autor poprzednich miał i ma stały zamiar pisywać do pism angielskich, stając w obronie wiary i narodowości polskiej w obec zakusów niemczyzny, a nawet dając niejednokrotnie postępowaniu Ajryszy w tym kraju.

Dowiadujemy się więc z najpewniejszego źródła, iż artykuły w sprawach polskich zostały wysłane do „Observera'', lecz redakcya takowych nie umieściła, a co najwięcej nie dała najmniejszej odpowiedzi, ba nawet nie raczyła odesłać rękopisu. Ks. B. nie dał jednak za wygraną. Gdy przesłane artykuły nie ukazały się w druku, zażądał stanowczo zwrotu i ogląda się za nowem, mniej uległem wpływom zewnętrznym, pismem.

Nie mamy najmniejszej wątpliwości, iż uda się ks. B. P. znaleźć redakcyę pisma katolickiego w angielskim języku, w którem na dal bronił będzie narodu Polskiego, krótkimi, ale jędrnymi odezwami.

Zaciekawia nas jednak powód odmowy tygodnika, który dotychczas chętnie umieszczał artykuły w sprawie polskiej.

Mimowoli nasuwają się tu różne przypuszczenia, a to: albo nie miaszkowie, nie chętnem okiem patrzą jak się ich demaskuje (boć i pomiędzy klerem kaeolickiem niemieckim mamy zabitych hakatystów), lub też wielcy Ajryszowie, z obawy by dalsze artykuły nie wspomniały coś nie coś o ich suprymacyi, lub wreszcie trzeci rdzenny nasz polski coś w rodzaju „zazdrości'', ale tego nie wymieniamy. Z czasem wyjdzie szydło z worka, a wiadomością podzielimy się z czytelnikami.

Wny ks. P. nie ustanie w pracy, a nie znalazłszy przychylności w tygodniku miejscowym, wyjdzie poza granice Pennssylvanii.

W pewnych pismach pojawiły się ogłoszenia „Hygeia Company'' zatytułowane „The Spanish Inquisition'' a na kliszy umieszczono torturowanego, obok kilku mnichów przysłuchujących się zeznaniom. Bądź co bądź, obrazek ten oburza uczucia katolickie, to też gdy to ogłoszenie pojawiło się w Uniontown w gazecie „Morning Herald'' ks. B. P. napisał list do wspomnianej kompanii, na który otrzymał odpowiedź w języku angielskim:

„Hygeia Co. Uniontown, Pa., March 9th 1909. Rev. B. Pawlowski 250 S. Mt. Vernon ave. City. — Wny ks. — List księdza z dnia 8 bm. otrzymaliśmy i głęboko zastanawialiśmy się nad znaczeniem. Stosownie do życzenia, prosimy przyjąć do wiadomości, iż odwołaliśmy nasze ogłoszenie, o którem ksiądz wspomina. —Przykro nam, iż to się stało, a wdzięczni jesteśmy za łaskawę zwrócenie naszej uwagi w tej sprawie. Raz jeszcze dziękując pozostajemy z poważaniem — Hygeia Co. W. R. Barton.''

Otóż mamy nowy dowód działalności ks. P. jako kapłana. Żadna okoliczność nie ujdzie jego uwagi i spieszy pracowicie by zło tępić.

Gdyby to wszyscy kapłani wzięli się w ten sposób do pracy, z pewnością stosunki nasze byłyby niepomiernie lepszymi.

„Nie płacić'', oto okrzyk jaki rozległ się na całą Amerykę (mamy na myśli „Polonie'' w Stanach Zjednoczonych) z Milwaukee, Wis., w sporze wynikłym między jedną z par. Milwauck., a arcybiskupem dyecezyi. Na temat ten posypały się różne zdania i artykuły ba nawet ostatni mord kapłana polskiego w Newarku, N. J. wyczuwają niektórzy jako odźwięk tego hasła „nie płacić''.

O naszych zapatrywaniach na te sprawy powiemy później, na razie zaś pragniemy wspomnieć nieco o skutkach tego „nie płacić'' i rozpatrzeć sprawę tę rozwałkowaną przez „Straż'' chwytanie p. Michała Kruszki na „Ojca niezależnego kościoła na zachodzie''.

Oto co czytamy w „Straży'':

„Na czele milwauckiego ruchu stoi „Kuryer Polski'', najstarszy i najlepiej redagowany dziennik polski w Ameryce, a pan Michał Kruszka zostawszy ojcem chrzestnym niezadowolenia, nie pozwoli chyba, aby dziecko zbyt wcześnie umarło i nie wyrosło w męża mocnego.

„Kuryer Polski'' radząc p. Boruckiemu wytoczenie procesu arcybiskupowi wiedział dobrze, że aktem tym **wypowiada posłuszeństwo kościołowi rzymsko-katolickiemu, a akceptuje ideę Polsko-Narodowego kościoła''.**

Pochlebne słowa biskupa kościoła polsko-narodowego dla „Kuryera'' i wydawcy lepem będą, a prywatka dopomoże. Konkurencya Kuryera z Nowinami, zda nam się głównym powodem wystąpu „Kuryera'' w tej sprawie i tak gorącego poparcia. Bardzo wątpimy, czy p. M. Kruszka zgodzi się na ten tytuł ojca kościoła niezależnego, ale nie uprzedzać nam wypadków. Być pierwszym w czemkolwiek już to wiele znaczy w życiu.

We Francyi bowiem mimo kryzysu finansowego, pierwszą osobą przed tygodniem był Deibler.

„Straż'' nie zły hak zapuściła a na przynętę miano „Ojca''.

Ciekawiśmy w jaki sposób zapatruje się na to zaproszenie do dzieła ks. Kr.

Czy ruch Milwaucki jest rzeczywiście tak poważnym, jak go chcą mieć: „Kuryer Polski'' Dziennik Związkowy'' itd. w to bardzo wątpimy.

Najlepszym dowodem braku zainteresowania ogółu w Milwaukee, to posiedzenie protestacyjno-organizacyjne, na którem zebrano ogółem coś 93 dolary na koszta procesu. A no z opowiadań wiemy iż proces u skwajera kosztuje pewno więcej, a cóż dopiero na wyższym sądzie. Szkoda iż „Kuryer'' tak wspaniale opisywał to posiedzenie, a korespondent ostentacyjnie był wprowadzany. Jużto puknąć się w piersi czy tam był entuzyazm. Milwauczanie są „solidni'' w pracach „solidnych'' pokazali z pomnikiem „Kościuszki'' lecz w tem to „Kuryer'' przechował.

Nie piszemy tych słów, byśmy wrogo byli usposobieni dla „Kuryera'', lecz całe to zajście uznajemy za nietaktowne. Prawo jest prawem i z prawem msimy się zgadzać. Koncylium Baltimorskie orzekło krótko i węzłowato stosunek kościołów polskich do biskupa, a kto dobrowolnie przyjmuje na się to prawo tem samem wyrzeka się na korzyść, każdorazowego biskupa danej dyecezyi,własności parafialnej, która stosownie do prawa amrykańskiego jako wyłączna własność przechodzi na niego, a Ten przez komitet zarządza własnością na korzyść parafii. — Na blisko pół tysiąca parafii polskich (prócz własności zakonnych) o ile się nie mylimy jest 5 parafii, których własności parafialne nie należą do Biskupów, a są kościołami R. Kat., a zaś majątkiem kościelnym zarządzają sami parafianie przez komitety.

Kilka tych parafii to albo zabytki z dawnych czasów przed koncylium, lub też byłe kościoły niezależne. Według prawa istnienie pod własnem zarządem parafialnym, jest tylko tolerowane lecz nie prawne.

To prawo obowiązuje również w Milwaukee jako po wszystkich Poloniach w Stanach Zjednoczonych, a sprzeciwianie się przyjętym obowiązkom rozluźnia ścisłość parafii.

Każda nowo zakładająca się parafia wie aż nadto dobrze o warunkach na jakich może być założoną, to też dziwnem się nam wydaje, iż wychodzą dopiero później różne nieporozumienia.

Nie stojąc zupełnie po stronie księży, musimy powiedzieć, iż w większej części lud sam dąży do budowania wielkich kościołów, a niejednokrotnie robione przedstawienia ludowi w tym względzie odnoszą wprost przeciwny skutek. Ambicya jakaś dzika „cóż to, my mamy mieć gorszy kościół niż tamci'' oto w większej części argument, iż na parafię z paruset rodzin złożoną, walą się setki tysięcy długów, a niemożność regularnego wypłacania, a domaganie się kolekty wywołuje zniechęcenie u parafian i idą za niem zaburzenia.

Po niewczasie biadać za późno, a robienie uwag „myśmy to już tyle razy mówili i pisali'' nie nie pomoże, owszem, piszących lub mówiących,wystawia na ocenę, jako nie mających wpływu na ogół.

Łatwo powiedzieć „nie płacić'', ale tenże sam lud w razie nie płacenia straci choćby tylko nominalne prawo własności, a co później, przeklnie tych nawołujących, których teraz uważa za przewódców i przyjaciół, jako swych wrogów. Lud jako jednostka zbiorowa nie jest obliczalny, tak było od dawna i tak będzie, a kto zakreśla sobie szersze cele, niech baczy by nie utknął na kamyku.

Zapewne gdybyśmy byli ludźmi idealnymi, gdyby zawiść nie miała w nas siedliska wygodnego, o zapewno wielkie nasze świątynie śmiało moglibyśmy we własnym mieć zarządzie, lecz czy jesteśmy takimi?

Do tej sprawy powrócimy jeszcze, gdyż w obec dość często powtarzających się zamieszek sprawy kościoła i parafii nie zejdą tak prędko z porządku dziennego a wynik sądu w Milwaukee, Wis. będzie punktem zwrotnym na tem polu.

Czekajmy i nie przesądzajmy wypadków.

Atmosfera Austryi, a szczególnie Galicyi jest teraz bardzo wojownicza. Mobilizacya znajduje się w pełnym toku. Trzeba przyznać, że przeprowadza się ją po mistrzowsku, bez przeszkód, bez wstrząśnień, bez zaniepokojenia ludności, a dla zagranicy niemal niepostrzeżnie. Prasie miejscowej o tem pisać nie wolno, mimo to nie podobna ukryć przed publicznością całego szeregu notorycznych faktów. Naprz.: na kolejach — wstrzymano zupełnie wszystkie przesyłki towarowe,idą tylko przesyłki pośpieszne. Pułk lwowski gotów jest w każdej chwili do wyruszenia na Południe. Równocześnie jednak mają być w Galicyi wzmocnione garnizony pułkami obcymi w większym jeszcze stopniu. Do Lwowa mają ewentualnie przyjść dwa nowe pułki, i na ten wypadek poczyniono zarządzenia celem opróżnienia gmachów gimnazyalnych i zamiany ich na koszary.

Wojennym objawem jest także mianowanie radcy policyjnego,— Kreinera, kierownikiem policyi w Przemyślu. Stało się to na żądanie władz wojskowych, które przywiązują wielką wagę do tego, ażeby w mieście warownem tego rzędu co Przemyśl kierownikiem policyi był wyższy, doświadczony, a zaufania godny urzędnik.Policya przemyska bowiem dotąd była traktowana niejako w roli ekspozytury policyi lwowskiej, mającej na czele komisarza. Postawienie więc na jej czele jednego z najwybitniejszych radców policyjnych, człowieka, który ewentualnie byłby kandydatem na jednego z dyrektorów policyi w Galicyi, daje do pewnego stopnia miarę, jaką powagę przypisują władzę astryackie obecnej chwili.

Dodając jeszcze niektóre wiadomości dotyczące ruchów wojsk.

Ze Stanisławowa wysłano kompanię 58 pułku z karabinami maszynowymi do Bośni, taką samą z Wadowic.

W połączeniu z temi wiadomościami bardzo także znamienne jets ogłoszone w pismach zarządzenie, że powołanie rezerwistów pod broń może się odbywać także przez proste afiszowanie, list powołujących a nie wymaga bezwarnkowego doręczenia list powołanym.

Oficerowie rezerwowi otrzymali z komendy zawiadomienia, ażeby w każdej chwili gotowi byli do wymarszczu. Władze wojskowe poczyniły też zabiegi i zarządzenia, ażeby w danym razie módz zarekwirować na użytek armii automobile, znajdujące się w prywatnym posiadaniu.

— Mamy w Pittsburgu i okolicznych miastach i miasteczkach massę polskich sklepikarzy, saluni stów i przemysłowców, — lecz szersza publiczność, — oprócz ich kumoszek i kumotrów, — nie wie o tem że oni mają jakieś „sztory'' szapy, czyli składy kupieckie i warsztaty. Winni temu są oni sami bo nie ogłaszają się w Wielkopolaninie. — Innonarodowcy są pod tym względem mądrzejsi, bo choć innonarodowcy, a jednak ogłaszają się w Wielkopolaninie, — a ogłaszają się bo im to korzyść przynosi! — Mądrej głowie dość dwie słowie! — Ogłaszajcie się w Wielkopolaninie.

ZARZĄD
OCHRONKI POLSKIEJ.
w Emsworth, Pa.

Na rok Pański 1908.

Ks. A. Smełsz, prezes.
P. Jan Hareńsski, wice-prezes.
P. F. A. Piekarski, kasyer.
Ks. C. Tomaszewski, sekr. fin.
Ks. A. Tarkowski, sekr. prot.

Dyrektorzy:
Ks. Jan Jaworski,
Pan A. Ratajewski,
Pan. Wł. Dogonka.

Opiekunowie Kasy:
Ks. Jan Sutkajtys,
Ks. Jan Rykaczewski,
Ks. M. Orzechowski,
Pan Wojciech Pisula.

— Popierajcie te firmy kupieckie które się ogłaszają w „Wielkopolaninie'', a kupując od nich powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie''

KORESPONDENCYE.

NEW SALEM, PA.

„Rumienić się trza....”

W ręku trzymam kronikę dr. Boruty („Dz. Z. No. 50). — Już parę razy odczytałem ową kronikę... Oczom swym nie wierzę... W głowie mi się pomieścić nie może... iżby w Dz. Zw., piśmie starającem się bądź co bądź pozować na powagę, podobny stek nonsensów mógł być umieszczonym i to na naczelnym miejscu wielkiemi czcionkami?!...

Myśli mi się plączą.. ciężko to zrozumieć... i ciężej wziąść pióro do ręki — by odpowiedzieć choć cośkolwiek na tak bezczelne tumanienie opinii publicznej, jeszcze nie wyrobionej, tutejszego społeczeństwa polskiego.

Co podziwiać więcej, czy naiwność owego dr. Boruty, czy też czelność przygodnych przewodników Dz. Zw., którzy mieszając groch z kapustą: (tłomaczenie o Urocz. Ocz. N. M. P. — obok takich kwiatków, prawda nie żąda twej poprawy w imię pośmiertnej nagrody lub kary, lecz dlatego ponieważ w uczciwem, dobrem,poprawnem życiu jest jedyne szczęście i wesołość bytu”) — zebrać jak największe szeregi braci naszej do swego obozu niewiary?

O tak doskonale to odczuwam, zaciśniętą pięść, pianę zemsty na ustach, a może i słyszę ten straszny, złowrogi zgrzyt zębów, owego pana Boruty, gdy wziął pióro do ręki, by skreślić swą „wściekłą kronikę”, a może też i tych, którzy użyczyli swych zawsze gościnnych łamów dla podobnych kronik.

Lecz próżne wasze przechwałki, próżne wasze wysiłki, — by wmówić w lud polski jakąś istniejącą nienawiść i jakąś przepaść dzielącą polskich kapłanów i polski lud!...

Darmo przed oczyma ludu polskiego rozpościeracie czerwoną płachtę anarchizmu religijnego,— wołając słowami dr. Boruty „kler polski zamiast godzić waśnie i wpajać miłość bliźniego, wciąż nieci pożary wzajemnej nienawiści, z dymem kościelnych kadzideł i z kurzem walk parafialnych”!

Kto tu nieci pożar nienawiści— pomiędzy polonią, pomiędzy dziećmi jednej Ojczyzny? Wy i tylko wy, — burząc swymi kronikami lud katolicki, polski — przeciwko odwiecznej prawdzie — Bogu.

Lecz niedoczekanie wasze szaleńcy! — Nie tacy jak wy wojowali z kościołem katolickim — świat o nich zapomniał, a kościół katolicki istnieje. — Osławiony Wolter, mistrz ducha waszego i waszych kronik, przed śmiercią żałował swej walki z kościołem — Bogiem.

Próżno będziecie zębami zgrzytali, pienili się — „bramy piekielne nie przemogą Go”.

Zedrzyjcie maskę obłudy ze swych kronik i powiedzcie otwarcie ludowi polskiemu: występujemy przeciw klerowi polskiemu, ponieważ chcemy z waszych serc wyrzucić miłość i poznanie Boga.

* * *

Dziwną i niezrozumiałą rzeczą dla mnie jest, iż ogół Związkowców, — bądź co bądź katolików,— pozwoli podobnym panom gospodarować w Dz. Zw. i w taki sposób tumanić ogół polski.

Z tego więc punktu zapatrując się na Związek Polski zrozumiałe się stają liczne protesty kapłanów polskich, jakie odebrałem po napisaniu w łamach „Polaka w Ameryce” propozycyi, by księża wstąpili do Związku.

Z tego też punktu i przez takie okulary patrząc — trza się rumienić, że się należy do Związku Polskiego w Ameryce i trza się rumienić już nie tylko kapłanowi polskiemu, ale też i każdemu polakowi.

Bracia! Polacy, Związkowcy raz przecie otrząśnijcie się z kagańca nałożonego Wam przez „owe ptaki niebieskie” — przygodnych i przelotnych redaktorów waszego Dz. Zw. Nie dozwolcie siać niezgody, bo doprawdy rumienić się trza!

Ks. Ig. Ostoja Ostaszewski.

PAMIĘTAJ, ŻE WIARA I NARODOWOŚĆ, TO SKARBY, KTÓRYCH ZATRACIĆ NIE WOLNO!

DAYTON, OHIO.

Zmarła i pożegnała ten ziemski padoł nagle dnia 7go marca i godzinie 6ej rano, śp. Marynna Biodrowska, licząc 35 lat, żona zacnego obywatela przez wszystkich lubianego i szanowanego Fr. Biodrowskiego.

Śp. Maryanna pochodziła z familii niemieckiej; zawsze pragnęła być Polką i poznać język polski i Bóg ją opatrzył dobrym małżonkiem, wzorowym i dobrym Polakiem. Za staraniem małżonka wyuczyła się języka polskiego, a ta polska mowa była dla niej wielką radością,iż mogła Boga stwórcę Pana nad Pany i Matkę jego wychwalać w polskim języku, stała się prawdziwą Polką, była przykładem rodowitych polek.Jak ona starannie strzegła swe dzieci, aby one li tylko po polsku rozmawiały i kochały wszystko co jest polskie, aby tylko modliły się po polsku, bo to słodycz ten polski język. A Pólacy to byli wielcy i są męczennicy za wiarę św. i ojczyznę. Polacy mają Matkę Boską za królową korony polskiej; jest to prawda, Szan. Czytelnicy Wielkopolanina, —jestem świadkiem śp. Maryanny i jej zacnego małonka Fr. Biodrowskiego, jak wspólnie ci małżeństwo dbali o wszystko co jest polskie i o polskość. Oto z ich dzieci; regularnie posyłając swe dzieci tu do polskiej parafialnej szkoły, za to ich dzieci pięknie i czysto mówią po polsku, to jest sławą dla takich rodziców i będą ich pociechą tu a nagrodą od Boga. Nie tak jak się zdarza, a i bardzo wiele, że Ojciec polak i Matka polka — umie cokolwiek paplać po angielsku, albo weale nic — a dzieci weale po polsku nie mówią, — a jeżeli mówią, to Boże zmiłuj się. Ale to się trzeba litować i wine łożyć i hańbą okryć takich rodziców za takie wychownnie dzieci. Tacy rodzice nie doczekają się pociechy ani spodziewać się nie mogą od swych dzieci. — Syn i córa taka staje rodzicom zgryzotą w starości, a nie pociechą. Pamiętaj ojcze i matko polko wychować dzieci swoje w polskości, — niech ci się przypomnią słowa kapłana — wypowiedziane w kościele naszym przy zwłokach śp. Maryanny Biodrowskiej, jej bieg życia cnotliwego, wychowanie dzieci i miłość wiary św. i polskości.

Pogrzeb śp. Maryanny Biodrowskiej odbył się we środę dnia 10 marca. Kościół był zapełniony przyjaciołmi śp. Maryanny, nietylko polacy i niemcy, ale i inna narodowość, bo ją za życia lubiano i szanowano to jej pospieszono oddać ostatnią przysługę.

O godzinie pół do 9ej Wny ks. Proboszcz Strzelczok wyjechał do domu żałoby po zwłoki śp. Maryanny, aby exportować ciało do kościoła. O godz. 10ej odbyło się żałobne nabożeństwo, które odprawił Wny ks. Proboszcz Strzelczok w asystencyi księży: ks. Hahne, proboszcza niemieckiej parafii św. Trójcy i ks. Bernarda F. wikaryusza tej parafii. Mszę żałobną Requiem, śpiewali na głosy dzieci polskiej szkoły klasy III i IV pod dyrekcyą miejscowego organisty i nauczyciela L. K. — Offertorium kwartet: Śpijże już po twojem boju: Fr. Kubkowski, Alex. Gadorski, Stefan Kunka, W. Gałecki, Aniela Wejnert, Walerya Bubolc, Fr. Skowrońska. — Wspaniała trumna stała na katafalku przybrana wspaniale w żywe kwiaty. Po mszy św. mowę żałobną i pożegnalną, wypowiedział w niemieckim języku ks. Hahne.

Po Libera — mowę żałobną, na wskroś wzruszającą, w polskim języku — wypowiedział miejscowy ks. Proboszcz — ot słowa: Patrz człowiecze czem byłeś, czem jesteś? Cóż tu jest w tej trumnie — w co się obrócisz. — O Szan. Czytelnicy Wielkopolanina --- dreszcz przeszył każdego słuchacza, słysząc takie słowa prawdy z ust kapłana. Miejmy te jego słowa, tego sługi Bożego w pamięci, a zmieńmy bieg życia naszego, bo nie wiemy, kiedy ten złodziej — śmierć — wpadnie i gdzie i jak nas zaskoczy, bądźmy gotowi. Łzy strumieniami płynęły i łkanie dało się słyszeć w całym kościele. Była to chwila nie do opisania. Każdego zacisnęło serce do upadku, gdy po mowie żałobnej ks. Strzelczoka otworzono trumnę śp. Maryanny Biodrowskiej, aby jej ukochany małżonek z swemi dziatkami złożył ostatni pożegnalny pocałunek na usta swej ukochanej żony i matki, mała córeczka nie mogąc dosięgnąć ust i rąk matki trzeba było ją podjąć, aby mogła ta dziecina ucałować kochaną Mamę. Lament przerażający wyrwał się ze wszystkich piersi, oto na piersiach zmarłej matki spoczywa martwa dziecina i opsypuje pocałunkami usta i ręce swej drogi mamy. — O godzinie pół do 12ej Wny ks. B. Strzelczok i cały orszak pogrzebowy odprowadził zwłoki na cmentarz. — Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie. Z pozostałym małżonkiem i dziećmi, podzielam smutek.

Przyjaciel Wielkopolanina.

ZAWIADOMIENIA.

Niniejszem zawiadamiam, iż w przyszłą sobotę 20go marca odbędzie się spowiedź Wielkanocna Towarzystwa św. Antoniego a w niedzielę o 8ej rano komunia św. Każdy członek Towarzystwa św. Antoniego jest obowiązany pod karą być na mszy św. w niedzielę rano.

Jan Handzlik, sekr.

Canonsburg, Pa.

Niniejszem zawiadamiam członków Tow. św. Józefa op. Dz. Jezus, iż sowiedź Wielkanocna tegóż Towarzystwa ma się odbyć w sobotę wieczorem dnia 20 marca, a wspólna komunia św. w niedzielę rano na mszy pw. Każdy członek ma się stawić w odznaku Tow. W razie nieobecności członek podpada karze.

Józef Powławski, sekr.

New Kensington, Pa.

Niniejszym zawiadamiam Towarzystwo 4go Pułku Ułanów pod op. św. Kazimierza w New Kensington, Pa., w parafii Matki Boskiej Częstochowskiej, że w przyszłą niedzielę po południu o godzinie pół do drugiej odbędzie się miesięczne posiedzenie. Każdy członek powinien się stawić, ponieważ są ważne sprawy do załatwienia.

Stefan Mantz, sekr.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich członków Towarzystwa św. Józefa gr. I Unii, iż w przyszłą sobotę dnia 20go b. m. przystąpimy do św. spowiedzi Wielkanocnej. Zaś w niedzielę rano członkowie są proszeni stawić się o godzinie 7ej rano w hali posiedzeń parafii św. Stanisława Kostki skąd w porządku procesyonalnym wyruszymy do kościoła. Ktoby z członków z powodu pracy nie mógł przybyć do spowiedzi św., pomimo tego powinien przybyć w niedzielę rano do usługi.

Benedykt Łapiński, prez.

Zawiadamiam wszystkich członków Towarzystwa Strzelców św. Jadwigi No. 2, że naszę posiedzenie przypada na przyszłą niedzielę, to jest dnia 21go marca. Każdy członek ma się stawić i uiścić się z długu, bo rok dokońca i roczne posiedzenie nadchodzi. Który z członków się nie uiści z długu, będzie suspendowany.

Jakób Papciak, sekr.
Jan Szycman, prezes.

Niniejszem zawiadamiam członków Bractwa św. Walentego gr. 5ta Unii św. Józefa, iż nasza spowiedź Wielkanocna przypada w sobotę dnia 2 marca, komunia św. odbędzie się w niedzielę rano na pierwszej mszy św. Każdy członek ma się stawić w odznaku w niedzielę o godzinie 7ej rano celem wzięcia udziału w uroczystości. Nieobecny członek podada karze według praw konstytucyi.

Fr. Burek, prezes,
St. Raczyński, sekr.

Sprawozdanie...

Sprawozdanie z rocznego posiedzenia Towarzystwa św. Franciszka a Paulo, gr. 30ej Unii św. Józefa z Ford City, Pa.

Zarząd:

Franciszek Sporny, prezes; Mikołaj Kozak, wice prezes; Stanisław Pawelski, sekretarz finansowy; Michał Przybylski, sekr. protokółowy; Kazimierz Grabiec, kasyer; Paweł Szajna i Rupert Weilgemajer, opiekunowie kasy; Paweł Berdel, opiekun chorych; Michał Przybylski i Rupert Weilgemajer, chorąży.

Członków liczy Towarzystwo 31. Pieniędzy w kasie jest $241.70.

Towarzystwo posiada dwie chorągwie, jedną kościelną, patrona kościoła i zarazem Towarzystwa św. Franciszka a'Paulo, drugą narodową amerykańską. Posiedzenia odbywają się co 2gą niedzielę po pierwszem, na hali Pana Spornego na której Towarzystwo urządza swój Klub, który dotyczy tylko Towarzystwa, a nie w hali szkólnej jak do tego czasu.

St. Pawelski, sekr.

Posiedzenie Ryc. św. Michała Arch. oddziału II, odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 21go marca o godzinie 1:30 po południu w hali parafii Niep. Serca Maryi P.

Józef Walkowski, sekr.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tow. Strzelców św. Jadwigi No. I, gr. III Unii św. Józefa, iż w przyszłą niedzielę dnia 21go marca b. r. zaraz po sumie w hali św. Stanisława Kostki, odbędzie się nasze miesięczne posiedzenie,na które jak najuprzejmiej zapraszamy wszystkich członków, gdyż ważne sprawy mamy do załatwienia.Zarazem zapraszamy wszystkich Rodaków co nie należą jeszcze do żadnych Towarzystw, aby przybyli, a każdy będzie uprzejmie przyjęty, gdyż wstęp wolny.

Pamiętajcie Bracia Rodacy, że w Towarzystwie jedność, a w jedności siła narodowa.

Piotr Nawrocki, sekr.
Wład. Borkowski, prezes.

Washington, D. C.

Prezydent Taft zamianował generała Bella szefem sztabu generalnego armii Stanów Zjednoczonych.

— **Do wynajęcia** 3 pokoje za $12, 2 pokoje za $8.00, jeden pokój za $4.00. —Zgłosić się do: **Mihała Gogolewskiego No. 3 33cia ulica**. Polska obsługa.

PAMIĘTAJ,ŻE ZA SWOJE DZIECI PRZED BOGIEM ODPOWIESZ!

Na Ochronkę.

Na chrzcinach u państwa Orzelskich zebrano:

M. Ośmiałowska	50
J. Zawadzki	1.00
W. Łuczak	70
F. Kanarska	25
J. Wypijewski	1.00
W. Domrzalski	10
J. I. Szadokierski	50
J. Włodarski	25
J. Derda	25
T. Ośmiałowski	50
Razem	$5.05

Na chrzcinach u państwa M. Drozdowskich w Uniontown na wniosek ob. Kazimierza Zwolińskiego zebrano:

Kazimierz Zwoliński	2.00
Adam Rygalski	1.00
Michał Drozdowski	50
Marta Zwolińska	25
Agnieszka Zwolińska	25
Helena Zwolińska	25
Walenty Zwoliński	25
Razem	$4.50

ROZMAITOŚCI.

— **Parafia św. Antoniego** w Homestead, Pa., nosi się z myślą zakupienia pięknego miesjca przy McCloy i 5th ave pod kościół, — gdzie już znajduje się porządny budynek, któryby służył na plebanię. — Życzymy z całego serca ażeby parafia wraz z swym ulubionem proboszczem ks. J. Przybylskim doprowadziła to dzieło do skutku.

Biskup zamianowany.

Rzym, 16go marca. — Mgr. John Farrelly został zamianowany biskupem w miejsce zmarłego biskupa Horstmana. Mgr. Farrelly sprawował funkcye spirytualnego przy amerykańskiem kolegium w Rzymie.

Mianowanie i zatwierdzenie nastąpiło na ostatniem zebraniu pod przewodnictwem kardynała del Vall.

Mgr. Farrelly jest amerykaninem. Urodził się w Nashville, Tenn. Liczy obecnie przeszło 50 lat.

PAMIĘTAJ O POLSKIEJ MOWIE I KOCHAJ JĄ!

— **Chcesz-li dobrze sprzedać** farmę, dom, lotę lub interes (business)? — Jeżeli tak — umieść ogłoszenie o tem w „Wielkopolaninie” — a z pewnością znajdziesz na to dobrego kupca i korzystnie to sprzedasz.

W SĄDZIE.

— Czyście Mośku, widzieli, jak Maciek bił Pawła kijem? — pyta sędzia.

— Nie widziałem, panie sędzio.

— Będziecie przysięgali w takim razie.

— Nu, po co ja mam przysięgać, ja widziałem jak Maciek przykładował Pawłowi kij do głowy, prędko odejmował — i krew się lała, ale nie wiem, czy z kija, czy z głowy.

NOTATKI Z MIASTA.

— **Asekurujcie** od ognia meble i domy u Rodaków. Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).

— **Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.**

— **Na stare** pytanie: „Gdzie mam składać swe oszczędności?” dajemy codziennie odpowiedź. — Nasz bank podaje wam takie same sposobności do zbogacenia się z oszczędności jak i inne banki w Ameryce. — Cztery procent płacimy od sta tak samo jak inne banki, a do tego u nas pieniądze złożone nigdy wam nie przepadną.

**Iron & Glass Dollar Savings Bank
1115 Carson str., Pittsburg, Pa.**

— **Wszelkie** sprawy notaryalne czy to amerykańskie lub polskie kontrakty, pełnomocnictwa, hypoteki, sprawy wojskowe i sądowe najlepiej wykonywa i załatwia F. C. MIKLIŃSKI, notaryusz publiczny w Banku Kleina, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa. 0

— **Kontrolerzy** rządowi po ostatniej egzaminacyi banku: „**German Savings & Deposit Bank**”— na rogu 14ej i Carson ulicy, orzekli, że jest jednym z najlepiej prowadzonych i zabezpieczonych banków nietylko w Pennsylwanii ale w całych Stanach Zjednoczonych. Pamiętajcie więc, gdzie macie składać swoje oszczędności na procent, aby być pewnymi, że każdy Wasz grosz złożony, jest zagwarantowany w całem tego słowa znaczeniu. — Ostatnie sprawozdanie ze stanu banku, potwierdzone przez stanową władzę, każdemu na żądanie doręczymy.

Z poważaniem
**German Savings & Deposit Bank
Corner 14th & Carson str.
..Pittsburg, Pa., S. S.**

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: „**All Nations Deposit Bank**” i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze, **sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.**

— **Panika przeszła.** Coraz więcej ludzi dostaje zatrudnienie i jest pewnem, że po Nowym Roku okaże się znowu brak robotnika. Czas więc udać się do banku Jakoba Kleina i kupić szyfkartę, ażeby wasi krewni jak najprędzej przybyli do Ameryki. Jest to jedyny bank w Pittsburgu, gdzie można dostać szyfkarte na najlepszy expresowy okręt po najniższej cenie. Nie zapominajcie adresu: **Jakob Klein, 1340 Penn ave, Pittsburg, Pa.**

F. C. Mikliński, zarządca.

— **The First National Bank, róg** Fifth avenue i Walnut str., McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście.— Istnieje 37 lat. Płacimy procent

— **Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtaniej szyfkarty.**

— **Fr. Cieślak**, starszy, fotografista wyrabia fotografie ślubne za zniżone ceny pod No. 2641 **Penn ave, Pittsburg, Pa.,**



(Ciąg dalszy)

Ilekroć myślę, że przystąpiłeś do interesów, pro wadzonych przez Hobsteina, niepokój mnie ogarnia. Niedowierzam temu człowiekowi i lękam się jego wpływu na ciebie. Nie idzie mi o twój majątek, lecz o spokój i szczęście. Gorączka złota, to bardzo niebezpeczna choroba. Nasze dochody wystarczają nam na życie dostatnie, a nawet zbytkowne, po cóż je podwajać? Hobstein pociągnął także Bernarda do swoich spekulacyi, ku wielkiemu zmartwieniu cioci. Bernard podobno zrobił dużo pie niędzy, ale zauważyłam, że się postarzał i zmizerniał. — Wygląda na lat czterdzieści, choć jest młodszy od ciebie.

Daj pokój tej pogoni za majątkiem, więcej na tem stracisz, niż zyskasz. Żyjemy, jak dotychczas cicho i spokojnie i w naszym pięknym zamku wśród gór Hellady; wierz mi, że niczego więcej nie pragnę.

Czas podać cioci lekarstwo, żegnam cię zatem, mój najdroższy... Ani wiesz nawet, jak gorąco kocha cię

Twoja Wanda".

Aleksander do Wandy.

„Przyjeżdżam, mój drogi aniele... Serce mi się ściska na myśl, że jesteś sama beze mnie w dniach smutku i żałoby. Postąpiłem niedorzecznie, gniewając się na ciebie za twój wyjazd do Paryża; było to zupełnie naturalne, żeś chciała zobaczyć matkę. Ponieważ zapewniasz, iż pisałaś do mnie, wierzę ci; list mógł zaginąć.

Przyjadę zapewne już po śmierci biednej księżny, ale nie zdążyłbym wcześniej. Muszę zostawić wskazówki dla budowniczego, który będzie przerabiał stajnie. Czego się lękasz ze strony Daniela Hobsteina? To człowiek bardzo sprytny i roztropny; dzięki jego radom, mogę podwoić mój majątek. Powiadasz, że mamy dosyć. Zapewne, ale od przybytku głowa nie boli, a ty sama będziesz bardzo zadowolona, skoro ci dam więcej pieniędzy na uczynki miłosierdzia.

Byłem rozgniewany na ciebie, gdyż wyobrażałem sobie, żeś wyprowadziła w pole moją matkę i zadrwiła sobie z mojej władzy. Wstyd mi teraz bardzo.

Potrafisz sobie zjednywać ludzi, miła czarodziejko. Mateczka jest pod twoim urokiem i broniła cię gorąco przeciw rodzonemu synowi. Ale bądź spokojna, dziecko, mój gniew rozwiał się na widok łzy, którą podczas pisania spadła z twoich oczu na papier. Ta łza mnie rozbroiła.

Czy znasz, Wando, potęgę twoją? Nie myślałem już, które z nas dwojga ma słuszność, stanęła mi w oczach spłakana twoja twarzyczka i serce zaczęło się wyrywać ku tobie.

Walentyna Hobstein powiedziała mi niegdyś: „Posiadasz, książę, serce żony, ale dusza jej nigdy należeć do ciebie nie będzie". Ja temu nie wierzę, jesteś moją w zupełności, nieprawdaż, kochanie?

ozpogódź się, mój skarbie i z uśmiechem powitaj

Twego męża".

Róża d'Agonges do Walentyny Hobstein.

Agonges 8go lipca.

„Wiesz zapewne z dzienników o smutnym wypadku, dzięki któremu teraz dopiero wystąpię, jako rzeczywista księżna d'Agonges. Nie mogłam wcześniej napisać do ciebie, chociaż pragnęłam udzielić ci szczegółów o nas wszystkich. Wizyty kondolencyjne tak rozdrażniły Bernarda, że ani chciał słyszeć o dalszym pobycie w Paryżu, o Trouville nie ma też co myśleć w tej chwili, musieliśmy więc zakopać się na wsi, gdzie panują śmiertelne nudy.

Wyobraź sobie, że Wanda poświęciła się i pojechała z nami. Nie mogę jej zrozumieć. Podczas dwutygodniowej choroby księżny, ona była najsilniejszą z nas wszystkich. Nieszczęśliwy traf zrządził, że w sam dzień wypadku Bernard miał gwałtowne zajście z matką. — Kiedy ją przyniesiono do domu prawie martwą, wpadł w taką rozpacz, że nie mogłam go uspokoić. Dopiero Wanda potrafiła pocieszyć biednego i natchnąć nadzieją; — skorzystała z przelotnej chwili przytomności, żeby wyjednać dla niego przebaczenie i błogosławieństwo matki. Skąd pochodzi nieprzeparty urok, którym ta kobieta pęta wszystkich.

Pisałaś mi, że książę Katerdżi, dowiedziawszy się o jej wyjeździe do Paryża, szalał z gniewu. Trudno mi uwierzyć, gdyż przyjechał tu w dzień śmierci księżny łagodny jak baranek i czulszym jest dla żony, niż kiedykolwiek.

Wandzie bardzo do twarzy w żałobie, czarny kolor uwydatnia delikatność jej cery i połysk złotych włosów. Jest bardzo smutna, przez co wydaje się jeszcze piękniejsza.

Odkąd rządy domu przeszły w moje ręce, mam bardzo dużo zajęcia. Trzeba wszystko zmieniać i upiększać, gdyż matka męża, pomimo pozornej dobroci, była bardzo upartą i wymagającą. Z początku musieliśmy się stosować do jej dziwactw, przesądów przestarzałych wyobrażeń, ale później Bernard zbuntowany przeze mnie stawił się ostro, wskutek czego przychodziło do scen gwałtownych między nimi. Wyobraź sobie, że teraz nie pozwala tknąć niczego i za każdym razem muszę staczać z nim wojnę, aby wprowadzić jakieś ulepszenia do tego sowiego gniazda. Czy uwierzysz, że Bernard marzy obecnie o cichem życiu rodzinnem, przepada za temi staremi murami i ze łzą rozczulenia spogląda na wyblakłe obicia, staroświeckie sprzęty i przyćmione zwierciadła? Uważa je za relikwie, a skoro chcę je wyrzucić, woła, że to świętokractwo. Naturalnie, musi w końcu ustąpić, ale te ciągłe utarczki męczą mnie i drażnią. On także jest niezadowolony, lecz mniejsza o to... Jeżeli mam być zamknięta w zamku Agonges, jak w więzieniu, niechże to będzie przynajmniej klatka złocona.

Po trzech miesiącach można będzie zaprosić gości na polowanie i urządzić teatr amatorski. Niepodobna przecież umierać z nudów dla miłości nieboszczyków.

Staraj się, abyś przyjechała, Walentyno: pomożesz mi zabawić się i rozerwać Bernarda. Z Księcia Katerdżi nie ma żadnej pociechy, zawsze trzyma się zdaleka i jest wrogo względem mnie usposobiony.

Podziwiam zaślepienie Wandy, która zamiast siedzieć spokojnie w Grecyi, gdzie byłaby zupełnie bezpieczną, przyjechała sama rzucić się w ręce swojej największej nieprzyjaciółki. Tem gorzej dla niej. Nie mogę jej darować, że zyskała taki wpływ na Bernarda i stara się go nawrócić... Gdyby nie ja, możeby istotnie z tego wartogłowa zrobił się człowiek poważny.

Przyjeżdżaj, Walentyno, pomożesz mi poróżnić młodych Katardżich, chcę, aby Wanda wyjechała stąd we łzach i rozpaczy. Jest tyle bezczelna, że z zachwytem opowiada mi o zamku mężowskim, gdzie jabym powinna być panią, unosi się nad czarem położenia, nad pięknością parku, nad dobrocią świekry i szwagra. Wszystkich potrafiła podbić, nawet służbę. Miałam ochotę wydrapać jej oczy.

— Przyjaciół tylko spotykam na świecie — mówiła ze słodkim uśmiechem — a do nich zaliczam i ciebie, Różo.

Głupia! Gdyby wiedziała, jak jej nienawidzę, jakbym pragnęła upokorzyć ją, zmiażdżyć!...

We dwie damy radę księciu Katerdżi, który znowu jest pod wpływem swego bożyszcza. Zatrzymamy go dłużej pod pozorem interesów z twoim mężem. Czekam cię niecierpliwie, do widzenia,

Twoja Róża".

XVI.

Czyżby księżna Wanda, idąc za przykładem pań, bawiących obecnie w zamku Agonges, stała się zalotną? Już godzina minęła, jak wróciła z polowania i poszła się przebrać, tymczasem dwukrotnie dzwoniono na obiad, a jej nie było jeszcze w salonie.

Hrabina Radolińska zdziwiona nieobecnością córki, a nawet trochę niespokojna, idzie na górę i zastaje Wandę siedzącą przed zwierciadłem,zupełnie już ubraną;jest tak zajęta, że nie słyszy kroków matki.

Hrabina stanęła jak wryta i na jej łagodnej twarzy odbił się wyraz wielkiego niezadowolenia.

— Co ty robisz? — zapytała surowo.

Wanda drgnęła i upuściła delikatny pędzelek, umaczany w karminie.

— Malujesz się?

Palący rumieniec oblał twarzyczkę Wandy.

— Czy twój mąż wie o tem? Przypuszczam, że nie, gdyż nie pozwoliłby na coś podobnego... Sprawiłaś mi wielką przykrość.....

— Ach, nie gniewaj się, mamo — odrzekła ze łzami w oczach — pierwszy raz spróbowałam tego środka, — gdyż byłam taka blada, że nie mogłabym się pokazać.

Niepokój ogarnął matkę.

— Co tobie, moje dziecko? Może jesteś chora?

Przecząco potrząsnęła gołwą.

— Oh! nie, mamo, bynajmniej, jestem silniejsza, niż się wydaję tylko dziś zmęczyłam się na polowaniu.... Spojrzawszy w lustro, przestraszyłam się mojej bladości i pomyślałam, że jeżeli zejdę tak mizerna, to...

Zawahała się i dodała po chwili:

— Walentyna będzie mię znowu prześladowała, co mi sprawia przykrość.

— Alboż nie znasz Walentyny? Szyderstwo i obmowa stały się potrzebą jej życia. Nie warto zważać na nią.

Wanda westchnęła.

— Proszę cię, mamo, wytłumacz mię przed Różą i powiedz, że zaraz przyjdę.

Po wyjściu matki, spojrzała w lustro, które odbijało twarz marmurowo bladą, z podsiniałemi oczyma.

— Nie mogę się tak pokazać — szepnęła. — Walentyna i Róża skorzystałyby z tego, żeby mi dokuczyć. Już kilka razy litowały się nade mną, dając do zrozumienia, że wiedzą o złem postępowaniu ze mną Aleksandra. Wszystkie przykrości zniosę od niego, ale nie chcę, ażeby o tem wiedziano.

Pochwyciła pędzelek i za chwilę delikatne rumieńce wykwitły na bladych jej licach, dając im kłamany pozór zdrowia i świeżości.

— Teraz już nikt nie powie, że cierpię przez męża, nikt nie będzie go potępiał i ubolewał nade mną — mówiła do siebie, biorąc rękawiczki, które jej podała Gli-gli, uważna na każde skinienie.

— Pani bardzo piękna! — rzekła murzynka, obejmując ją spojrzeniem, pełnem zachwytu i miłości — ale pani smutna, nieszczęśliwa...

— Cicho! — z niezwykłą żywością odrzekła Wanda — dlaczego miałabym być nieszczęśliwą?

— Pani śmieje się przy ludziach, a płacze na samotności... A jednak pan jest dobry — dodała.

— Bardza dobry; zabraniam ci mówić że jestem smutna.

W tej chwili wszedł książę Aleksander.

— Czy wcale dziś nie zejdziesz? — sarknął. — Jak to niegrzecznie tak się opóźniać.

— Przepraszzam cię, że się trudziłeś, ale nie myślałam, że jest tak późno — usprawiedliwiała się zmieszana biorąc wachlarz z rąk Gli-gli.

— Cóż cię tak długo zatrzymało? Nie przypuszczam żeby polowanie cię zmęczyło, gdyż wyglądasz, jak róża — rzekł szyderczo.

Nie wiedział, jakiej sztuki użyła, aby ukryć ślady cierpień moralnych.

— Wyglądałabym jeszcze lepiej w Grecyi, wśród gór gdzie nam było tak dobrze — westchnęła.

Spojrzał bystro w jej oczy, jak gdyby powątpiewając o szczerości tych słów, ale błękitne źrenice Wandy tchnęły taką prawdą, że chmurne jego oblicze rozpogodziło się.

— I ja bym pragnął wrócić do domu — rzekł łagodniej — ale interesa nie pozwalają na to, musiałbym wyrzec się zysków, które mi obiecuje Hobstein, Staraj się być rozsądną i cierpliwą, nie jesteś już dzieckiem.

Podał jej rękę i razem weszli do salonu. Wszyscy goście byli już zebrani. Wanda zaledwie zdążyła przeprosić Różę za swoje spóźnienie, kiedy podano obiad.

— Nie usprawiedliwiaj się, kuzynko — z uśmiechem odrzekła księżna Bernardowa — nic dziwnego, że dzisiejsze wzruszenie tak oddziałało na ciebie.

— Mówisz, że wzruszenie źle oddziałało na Wandę? — podchwyciła Walentyna. — Ależ nie widzisz chyba, jak ona ślicznie wygląda. Masz nieporównaną cerę, moja droga!... Wszystkie wrażenia i uczucia bez śladu przesuwają się po tobie Zazdroszczę ci doprawdy spokoju, chyba nigdy się nie zestarzejesz... Nie powiem tego o księciu — dodała, zwracając się do Aleksandra — twoje czoło zbyt często się fałduje... Zobaczysz, że wkrótce będziesz miał zmarszczki.

— Jak ty lubisz dokuczać ludziom — przerwała Róża — książę ma umysł tak młody, że nie potrzebuje lękać się starości, a co się tyczy mojej uroczej kuzynki, to nie można się dziwić, że osoba, nie mająca jeszcze lat dwudziestu, tak lekko przyjmuje wszystko. Jeszcze ma czas na troski. Ręczę ci, że jutro zapomni o całem zdarzeniu.

Słowa Róży zaniepokoiły hrabinę Radolińską.

— Co to znaczy? — zapytała, przypominając sobie bladość i pocieszanie córki — czy się wydarzyło co złego na polowaniu?

Księżna Bernardowa roześmiała się.

— Nic złego, zaraz wszystko opowiem. Byliśmy właśnie na stanowiskach, kiedy wybiegł na nas wspaniały kozieł. Wanda ma tkliwe serce, więc na widok zdyszanego zwierzęcia, któremu groziła śmierć nieunikniona, uczuła taką litość, że upuściła strzelbę i pochwyciła za ramię Bernarda, prosząc, żeby mu darował życie. Bernard naturalnie przychylił się do tej prośby; zwierzę już miało zniknąć w gęstwinie, kiedy rozległ się strzał, i biedna ofiara padła skrwawiona na zemię. Mordercą był książę Aleksander, stojący od nas o kilka kroków, który nie dosłyszał zapewne słów żony. Wanda w pierwszej chwili nie mogła zapanować nad sob,ą wkrótce jednak przyszła do siebie.

— To było istotnie bardzo niemądrze z mojej strony; proszę cię, nie mówmy już o tem — drżącym głosem odezwała się Wanda.

Chciała ukryć przed matką to zdarzenie, które dotknęło ją boleśnie.

Hrabina Radolińska z uśmiechem wysłuchała opowiadania Róży, ale w głębi serca była zaniepokojona. Czy istotnie Aleksander nie wiedział o życzeniu żony?

Księżna Bernardowa z wielkim taktem skierowała rozmowę na inny przedmiot.

— W jaki sposób będziemy teraz spędzali wieczory? — zapytała. — Jest już za chłodno na poobiednie przechadzki.

— Najlepiej przeznaczyć nagrodę dla tego, kto wynajdzie jaką nową zabawę — rzekł Daniel Hobstein.

— Baron jest zawsze praktyczny. — A więc, panie i panowie, wzywam was do konkursu.

— Gdybyśmy tak potańczyli? — rzekła jedna z pań.

— Bardzo mi przykro, kochana margrabino, ale rozumiesz... jesteśmy jeszcze w żałobie — z powagą odparła Róża.

— Ach! prawda, zapomniałam...

— A może gry niewinne? Przestarzałe to, ale można by je urozmaicić...

— Już lepsze w takim razie byłyby szarady.

— Zdaje mi się, że ja dostanę nagrodę — ze skromnym uśmiechem oświadczyła Walentyna. — A gdybyśmy tak urządzili teatr amatorski z kostyumami i dekoracyami? Oszklona rotunda w zamku jest jakby zbudowana do przedstawień. Radziłabym tylko zamiast oklepanych komedyi, grać raczej dramaty, a nawet tragedyę, odpowiednio skrócone. Napisz do tapicera, a my tymczasem ról się nauczymy.

— Świetna myśl! — chórem wykrzyknęła większość towarzystwa.

— To będzie bardzo kłopotliwe... Wybór sztuk, obsada, kostyumy...

— Nie marudź, Danielu — przerwała Walentyna — ja nie mam talentu, ale wybornie się przydam, jako reżyser. Podejmuję się wszystkich szczegółów.

— Jesteś nieoceniona, Walentyno! — z wdzięcznością zawołała Róża — zasłużyłaś na pierwszą nagrodę...

Przyniosła kosztowną bransoletę z szafirami i włożyła ją na rękę przyjaciółki.

— Jestem za tragedyą klasyczną — zabrała głos Walentyna — to rzecz niezużyta, zawsze piękna i dająca sposobność do pokazania wspaniałych kostyumów. Wybierzmy jaką sztukę Rasyna, Kornela lub Woltera.

— Ależ to trzeba będzie uczyć się tylu wierszy na pamięć! — z przerażeniem zawołali panowie.

Zostali jednak przegłosowani przez panie, które z zapałem wzięły się do przygotowań i nauki; na dzień przedstawienia miano zaprosić wiele osób. Przez następne parę tygodni o niczem innem w zamku nie mówiono i niczem innem się nie zajmowano, jak teatrem. Kobiety były nim zachwycone, za to mężczyźni nudzili się po troszę, z czego zręcznie umiał skorzystać Daniel Hobstein weiskając im akcye swego hippodromu i stacyj nilowych.

Bernard d'Agonges nabył ich najwięcej, ale w miarę, jak żelazna kasa napełniała się papierami, ubywało w niej gotówki, a tymczasem Róża wciąż żądała pieniędzy, ku wielkiemu niezadowoleniu męża.

Na dwa dni przed owem przedstawieniem, Bernard chodził właśnie chmurny po swoim gabinecie, kiedy weszła żona i z uśmiechem wyciągnęła do niego ręce.

— Przychodzę znów, jako kwestarka — rzekła z przymileniem — wyobraź sobie, jaką miałam przykrość: kurtyna, przysłana z Paryża, okazała się za krótka... To nasza wina, miara była źle wzięta. Na gwałt kazałam malować nową, ale trzeba za obie zapłacić. Dodaj do tego wynagrodzenie robotników, zadatek maszynistom, za mówionym na cały szereg wieczorów, a zrozumiesz, że tysiąc franków ledwo mi wystarczy.

Bernard zwrócił ku niej twarz zmienioną i, otwierając gwałtownie kasę ogniotrwałą, rzekł z gniewem:

— Jesteś niepoprawną marnotrawnicą! Pamiętasz?.. dałem ci niedawno dwadzieścia tysięcy, potem dziesięć, ostatecznie dwa tysiące i powiedziałem, że więcej dać nie mogę. Przekonaj się sama, że nie mam pieniędzy.

Spokojnie wzięła safianowy pugilares i, sprawdziwszy, że jest pusty, po kolei przejrzała wszystkie półki i szuflađki. Mąż patrzał na nią posępny i wzburzony, z zaciśniętemi ustami.

— Czy na prawdę nie masz już innej skrytki? — zapytała.

— Szukaj, przewracaj wszystko! — wybuchnął — powiedziałem ci wczoraj, że nie mam już ani grosza. Na Nowy Rok dopiero wypłacą nam z folwarków dzierżawę. Moje kapitały są w ręku Hobsteina, który obiecuje złote góry, a pewno da zero.

Spojrzała mu w oczy z niedowierzaniem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Stowarzyszenie kasy pośmiertnej pod opieką Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington, Del.

ZARZĄD:

Wiel. ks. J. S. Gulcz, Radca Duchow.
Józef Biniewski, Cenzor
Maciej Biniewski, Vice Cenzor
Michał Robaczewski, Prezes
Andrzej Cisło, Vice Prezes.
Jan Jakubowski, Kasyer
Stanisław S. Jasik, Sekr, Jeneralny.
Jan Prostka, Vice Sekretarz.

Kontrolerzy:
Kazimierz Przybylski
Andrzej Karczewski
Jan Falicki
Jan Markowski,
Jan Kisielewski,
Michał Grygo.

Kolektorzy uprawnieni do kolektowania i zapisywania na mniejsze sumy ubezpieczenia::
Maciej Biniewski, na wschodniej stronie miasta.
Stanisław S. Jasik, na zachodniej stronie miasta.

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w pierwszy Czwartek każdego miesiąca w klasie szkoły parafialnej o godzinie 8ej wieczorem.

Biuro Centralnego Zarządu mieści się pod No. 506 S. Harrison ulica. — Wszelkie korespondencye dotyczące Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod opieką M. B. P. adresować należy:

STAN. S. JASIK,
506 S. Harrison str. Wilmington, Del.

PORZĄDEK GRUP:

Grupa I. Tow. Matki Bożej Przedziwnej, posiedzenia każdą drugą niedzielę miesiąca zaraz po sumie w hali parafialnej. Fr. Bieniewski, sekr. fin., 223 Maryland ave. — Wszelkie zaś korespondencye, tyczące się Tow. należy adresować: W. S. Szulc, sekr. prot. 1009 Maple str.
Grupa II. kolektorska, Tow. św. Antoniego, na zachodnią i południową stronę miasta. S. S. Jasik, kolektor 506 S. Harrison str.
Grupa III. Tow. św. Alojzego,na wschodnią i południwą stronę miasta, M. Biniewski, kolektor, 12 Robison str.

Na posidzeniu Zarządu Centralnego Polskiego Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod Opieką Matki Bożej Przedziwnej, odbytem dnia 5go Marca, następujący Członkowie zostali przyjęci na różne sumy ubezpieczenia.

	GRUPA I.		
6560	Anna Kosek	21	300
	GRUPA II		
61	Wykpisz Czesław	2	100
62	Paliwoda Stan.	4	100
63	Paliwoda Anna	2	100
64	Dudzińska Katarz.	56	100
65	Bugajewski Ber.	2	100
66	Duczkowski A.	1	50
67	Kozłowska Bron.	1	50
68	Pijanowski Ant.	2	50
69	Weresiński Jan	1	50
	GRUPA III		
6570	Kosowski W.	3	100
71	Kosowska A.	4	100
72	Kosowska Kat.	1	50
73	Osak Fr.	2	50
74	Osak Anna	4	50
75	Świderska A.	1	50
76	Milewska E. M.	1	50
77	Woźny W. Dobr.	2	50
78	Lorenowicz A. Dobr.	5	50
79	Manelski Stan.	1	50
6580	Wiśniewski L.	1	50

YONKERS, DUNWOODIE, N.Y.

Święcenia i Prymicye.

Nadzwyczaj uroczyście i pełna natchnienia była chwila w środę dnia 3go marca b. r., kiedy Wiel. ks. Jan Suchy otrzymał święte kapłaństwo z rąk Przewiel. ks. Biskupa Cusacka D. D. Obrzęd bowiem tych święceń odbył się w kaplicy przy Seminaryum św. Józefa w Dunwoodie, N. Y.

Wiel. ks. Jan Suchy jedynym był, co otrzymał św. Sakrament Kapłaństwa; trzech zaś Irlandczyków otrzymali: jeden dyakonat, a dwóch cztery stopnie mniejsze. Scena tych funkcyi bardzo majestatycznie przedstawiała się dla oka obecnych, a szczególnie dla obconarodowców, gdyż niespodzianie ujrzeli przed sobą Polaka jako nowego kapłana. Przejęci jednak prawdziwym duchem Chrystusa, okazali wszyscy życzliwe współczucie naszemu Rodakowi. Nie dziw więc, że po wykonaniu ceremonii nastąpiła wśród obecnej rodziny i znajomych, seminarzystów i przełożonych, ogólna radość i serdeczne witania nowowyświęconego kapłana, który wszystkim zaraz udzielił kapłańskiego błobosławieństwa.

Wiel. ks. Jan Suchy, podczas swej w zakładzie bytności, ogólnie poważany przez seminarzystów i przełożonych, oddawał im wzajemny szacunek, lecz większe czuł przywiązanie ku polskim studentom, z którymi w ścisłej żył przyjaźni i znimi prawie zawsze przestawał. Trafnie więc Anglicy zwali go prawdziwym patryotą i Polakiem z przekonania, krwi i kości.

Rodzina Wiel. ks. Jana Suchego pochodzi z Księstwa Poznańskiego, a jest tu z najlepszej strony szeroko znana i poważana.Już bowiem trzydziesty piąty rok upływa jak rodzice Jego, opuściwszy Ojczyznę, przybyli do Ameryki i osiedlili się w Williambridge N. Y. Tu przyszedł ks. Jan na świat. Dzieciństwo mijało mu na łonie rodziców. Przeszedłszy zaś szkoły parafialne, wysłany został do Kolegium św. Jana w Fordham, N. Y. Niestety! rozpoczęte nauki przerwała mu utrata matki gdyż pozostawszy 14to letnim sierotą, zmuszony był kilka lat przebijać się sam przez świat, na własne ciężko pracować utrzymanie i jeszcze mieć troskliwą pamięć na młodszych braci i jedyną siostrę.

Wśród trudnych warunków życia, szukając drogi swej przez świat, a idąc za głosem powołania, wstąpił do Polskiego Seminaryum w Detroit, Mich.Tam zaś po trzech i pół latach ukończył kursa klasyczne i został odznaczony srebrnym medalem. Następnie udał się do Seminaryum św. Józefa w Dunwoodie, N. Y., i tu w przeciągu niespełna sześciu lat ukończył wydział filozofii i świętą teologię.

Prymicye czyli pierwsz solenną mszę św. Wiel. ks. Jan Suchy uroczyście odprawił w niedzielę dnia 7go marca br. w kościele św. Walentego w Williambridge, N. Y. — Wiel. ks. Suchemu przy solennej mszy św. asystowali: Wiel. ks. L. P. Kwaśniewski, jako archidyakon, oraz seminarzyści — J. Stanford, słuchacz z czwartego roku teologii, jako dyakon; J. Kubasek, słuchacz z pierwszego roku teologii, jako subdyakon; i Fr. Leśniewski, słuchacz z drugiego roku filozofii, jako mistrz ceremonii.

Kazanie odpowiednie do uroczystości wygłosił Wiel. ks. Brzoziewski, proboszcz przy kościele św. Wojciecha w Staten Island, N. Y. Wiel. kaznodzieja wymownie i z przekonaniem prawił o wysokiej godności kapłańskiej, z którą wszelka godność świecka porównaną być nie może, albowiem każdy kapłan katolicki ma swoją godność nie od ludzi, lecz od Najwyższego kapłana, samego Chrystusa Pana. Godność ta nadaje równocześnie i władzę kapłanowi w przewodniczeniu ludziom na drodze do życia wiecznego, gdyż on jest pośrednikiem między niebem a ziemią. Następnie Wiel. kaznodzieja treściwie dowiódł o znaczeniu kapłanów i ich zasługach położonych w historyi ludzkości. Bo komuż jak nie duchowieństwu zawdzięczamy dzisiejszą cywilizacyę narodów chrześcijańskich? ich oświatę i postęp w każdej nieomal gałęzi ludzkiej wiedzy? ich doczesny dobrobyt i pokój? Duchowieństwu jedynie winniśmy gorliwe pielęgnowanie naszego życia i oświaty duchowej.

—Duchowieństwu zawdzięczamy nasze szkoły parafialne, katolickie szpitale, katolickie ochronki, wyższe zakłady naukowe i wspaniałe świątynie! Kapłani katoliccy, mimo wszelkich prześladowań i stanowczych oporów ze strony przeciwnych żywiołów, postępują mężnie naprzód, w dobrem świecą nam wzorem i czynem i dokładają wszelkich sił, aby nas ludzi nie tylko przysposobić do osiągnięcia błogiej szczęśliwości w życiu pozagrobowem, lecz aby już tu na ziemi nas wszystkich oświecić i uczynić szczęśliwymi. Każdy kapłan a więc i polski, służy nam ludziom od kołebki aż do grobu, a gdy się przeniesiemy do żywota wiecznego, nawet i wtedy zanosi on modły do Boga za nasze dusze.

Wiel. kaznodzieja następnie winszował ojcu i całej rodzinie nowego kapłana, iż mają to szczęście widzieć ze swego łona jednego, który ofiarował cały swój żywot na wyłączną służbę Bożą i na dobro bliźnich i zbawienie duszy swojej.

Wspomniał też Wiel. kaznodzieja i o zmarłej matce nowego kapłana; o tej, która dała mu życie, lecz wcześnie powołał ją Bóg do siebie, więc choć nie była na uroczystości swego dziecka, jednak modli się ona do Boga i raduje się w niebie, że godny jej syn został z łaski Bożej tem, czem jest... kapłanem na wieki. Potem Wiel. kaznodzieja winszował nowowyświęconemu kapłanowi, aby mężnie postępował w ślady Chrystusa i dopisał swemu powołaniu.

Wreszcie winszował Wiel. kaznodzieja ludowi, ich parafia już drugiego wydała kapłana. Ludek też chętnie przyjął do serca słowa prawdy i okazał już w świątyni rzewnemi uczuciami swoją sympatyę młodemu kapłanowi.

Cały przebieg ceremonii odbył się nadzwyczaj uroczyście i w wielkim nastroju ducha wszystkich w funkcyach biorących udział. Zaraz po nabożeństwie Wiel ks. Suchy udzielił każdemu z obecnych kapłańskiego błogosławieństwa i otrzymał obrazek pamiątkowy.

Następnie liczne grono duchowieństwa zostało gościnnie przyjęte na plebanii przez miejscowego proboszcza, Wiel. ks. Jakuboskiego. Tu spędzono kilka wesołych chwil na cześć nowego kapłana i jego ojca, także na plebanii obecnego.

Wiel. ks. Jan Suchy jest przeznaczony do archidyecezyi Nowojorskiej.Serdecznie życzymy młodemu kapłanowi dobrego zdrowia, łaski Bożej, szacunku u ludzi i wszelkiej pomyślności we winnicy Pańskiej. — **Ad multos Annos!**

F. Leśniewski.

Jak powstały ptaki — dudek, jaskółka, słowik.

(Mitologja).

Starożytne ludy miały bardzo interesujące podania i legendy, co nazywamy mitologją.

Najciekawszą mitologję mieli Grecy i Rzymianie. —Słowiańskie narody mają dużo uboższą, ale też nie ostatnią. Dziś przytaczamy jedną legendę grecką o powstaniu słowika, jaskółki i czubatego dudka.

Na Akropoli władał król Pandion. Wydał on swoją piękną córkę Proknę za trackiego władcę Tereusza, który ją zabrał do domu.

Tutaj Prokna tęskniła za obyczajem greckim, to też uprosiła u męża, by jej od rodziców sprowadził do siebie młodszą jej siostrę Filomelę.

Mąż usłuchał żony i pojechał do teścia po ciotkę. Ujrzawszy ją, został olśniony jej urodą, bo od czasu gdy ją ostatni raz widział wyrosła i wypiękniała nadzwyczajnie.

Rozgorzał ku niej zaraz miłością, którą na razie ukrył starannie, a tylko prosił ojca by jej pozwolił odwiedzić swą siostrę.

Zaledwie statek odpłynął, zaczął jej szeptać słowa miłości, których dziewczę niewinne zrazu nie pojmowało, ale potem dorozumiała się o co tu idzie. Gdy przybył do żony, powiedział jej, że siostra wcale nie przybyła, a tymczasem zamknął ją w więzieniu i tam przychodząc, namawiał ją do złego czynu. Gdy się dziewczę broniło stanowczo, rozjuszył się szwagier okrutny i uciął jej język, aby nie mogła nań się poskarżyć. Ponieważ pozwolił jej szyć i haftować — wyhaftowała na szacie całą swą straszną krzywdę i posłała swej siostrze. Zrozpaczona siostra przeczytała i zamilkła. Tylko spojrzała srogiem okiem na swego s yna Itywa i rzekła: „Jakiż on do swego ojca podobny''. Potem poszła do siostry by ją ucałować i pocieszyć, i cierpliwie postanowiła czekać, gdy nadejdzie święto Bachusa boga pijaństwa i rozpusty, w który to dzień wolno było nie tylko mężczyznom, ale nawet królowej upić się i wyszaleć do woli.

Gdy święto Bachusa nadeszło, król pił i szalał w domu, a królowa poszła znowu szaleć osobno.— Ubrała się wspaniale, wzięła z sobą syna i poszła w pole. Pochwyciła przelęknione dziecko w polu i rozszarpała go w kawałki, a lubo syn wołał żałośnie konając:— „mamo, daruj mi życie!'' nic mu nie pomogło. Główkę malca schowała rozjuszona matka w zanadrze, a członki posłała do królewskiej kuchni.

Gdy król Tereusz spożył dane mu mięso i kończył biesiadę, żona weszła nagle do izby a wyjmując krwawą główeczkę dziecka rzuciła ją w twarz mężowi mówiąc: — „zjadłeś swego syna łajdaku''!

Wtedy strach wielki ogarnął króla, włosy mu jeżem na głowe stanęły, skrzydła mu z rąk wyrosły i przemienił się w dudka, a żona, nieszczęśliwa Prokna, uleciała jako jaskółeczka. Zaś z uciętem językiem, biedną Filomelę, bogowie za jej krzywdę, ból i ciężkie milczenie wynagrodzili sowicie, bo ją zamienili w szarego słowika, który całe nocy wiosenne wylewa z swej gardzieli owe cudowne melodye tak rzewnie, że jak nasz Syrokomla słusznie powiada że:

Księżyc przy jego śpiewie
Własnej drogi już nie wie''!

Powiedzcie, czy to nie ciekawe podanie?

ZAGŁODZONY ŻOŁĄDEK.

Liczne są powody, kiedy żołądek nie chce przyjmować żadnych pokarmów lub strawić. Może to być od przepracowania, fizycznego i umysłowego, ciężkich chorób, osłabienia, wzruszenia, zmartwienia lub nadużycia. Pacjent szybko traci siły i energię i staje się zmęczonym i niedbałym. W takich wypadkach my możemy uczciwie rekomendować Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina, bo ono daje satysfakcyę. Ono łagodnie pobudza wyczerpany i zagłodzony żołądek do normalnego działania, zmusza go do przyjmowania pokarmów i wykonywania swej czynności trawienia i asymilacyi pokarmów. Ono wzmacnia kiszki, czyniąc je zdolnymi do wykończenia procesu trawienia i do wytwarzania nowej krwi, która donosi pożywienie do każdej części ciała. Kiedykolwiek żołądek nie chce pracować jak powinien, używaj Amerykański Elixir Gorzkiego Wina. W aptekach. Jos. Triner, 616 — 622 So. Ashland ave.. Chicago, Ill.

Cierpiał na ból głowy.

„Cierpiałem na wielkie bóle głowy, dopóki nie usłyszałem o Severy Opłatkach na Ból Głowy i Neuralgię. Obstalowałem je sobie i oto teraz chciałbym wyrazić Panom moją wdzięczność za ich znakomitą skuteczność''. Dominik Horwath, New Brighton, Pa. — Severy Opłatki na Ból Głowy i Neuralgię przynoszą ulgę we wszelkich postaciach bólu głowy. Sprzedawane we wszystkich aptekach, 12 opłatków w pudełku za 25 centów. Spróbuj ich. — W. F Severa Co., Cedar Rapids, Iowa

HUMOR I SATYRA.

ŁADNY WIDOK.

Redaktor (do samobójcy, który wiąże powróz u gałęzi, aby się powiesić):

— Hej, człowiecze, jeźli się uwiniesz, to przyjdziesz jeszcze do dzisiejszej gazety.

Pani (do biednego chłopaka):

— Tyś dawniej chodził do mnie na obiady, czemu teraz nie przychodzisz?

Chłopak: — O panuchno, nam teraz w domu dość dobrze idzie, od czasu gdy tatulek po prośbie chodzą.

W kraju siedział sobie przed domem z małym synkiem pewien pan. Przechodził tędy pewień obywatel, przezwany „Cypryan''. Podobało mu się, iż chłopak siedział przy ojcu, a nie bujał sobie, to też odezwał się: „Ojciec z synem niech to sprawi...'' Na co chłopczyk filutarnie bez namysłu odpowiedział: „A Cypryan błogosławi.''

Irlandczyk „Pat'' lądował w Nowym Yorku; na drugi dzień rano przechadzał się, gdy naraz armaty zagrzmiały i zarazem słońce wschodziło. Tak „Pat'' mówi do siebie: „Cóż to za dziwaczny kraj że w nim słońce z takim hukiem wschodzi!?''

(Nie ma co mówić; mądry to Ajrysz, tak jak oni wszyscy, choć udają, iż mądrość kublami połykali, a wszyscy inni to głupcy w ich oczach).

MIĘDZY MAŁŻONKAMI.

Młoda małżonka: — Tego wieczora, kiedyś się oświadczył, podobny byłeś do ryby wydobytej z wody...

Młody małżonek — Bo też byłem rzeczywiście rybą — bardzo zręcznie schwytaną na wędkę...

Ojciec i syn idą w dzień targowy ulicą; pomiędzy innemi rzeczami mówi mu ojciec, iż czas najwyższy wyszukać sobie żonę.

Na takie dictum odzywa się „mądry'' syn: „Tak, tatusiu, — Wam dobrze mówić; Wyście ożenili się z moją matulą, a ja mam się żenić z obcą! Tak być nie może!''

— Józiu, jak będziesz dokazywał, to cię zamknę do kurnika.

— Niech mama zamknie, ale jaja i tak nie zniosę.

W ROSYI.

Jednemu turyście upadł koń na drodze i zdechł. Przywołał stójkowego i rzecze doń:

— Przyprowadź mi tu zaraz hycla, niech sprzątnie mego konia.

— Kiedy nie ma w naszem mieście ani jednego.

— Jak to? — pyta zdziwiony turysta — w tak dużem mieście, żeby nie było nigdy hyclów.

— Ba, byli kiedyś — odpowiada stójkowy — ale teraz wszyscy wyjechali do Polski objąć posady wyższych urzędników.

WYGADAŁ SIĘ.

Żyd: — Z przeproszeniem pana komisarza, ja temu chłopu pożyczył sto talarów, jak tu widać z jego podpisu, a won powiada, co to nieprawda.

Komisarz: — Co wy na to?

Chłop: — Ja pisać nie umiem. a kwitu nie widziałem.

Żyd. — Wie hajst. nie wasz podpis, ja dokumentnie podpis z weksla waszego Malkowego przepisałem, tylko trzy krzyżyki zapomniałem.

WYJĄTEK Z TESTMENTU.

„Niniejszem cały mój majątek zapisuję mojej żonie pod warunkiem, że po upływie roku po mojej śmierci znowu wyjdzie za mąż. Zyskam sobie tym sposobem przynajmniej jednego człowieka, który będzie współczuł moim cierpieniom, jakich doświadczałem za życia.

LITOŚCIWY.

Matka: — Jasiu! czekaj nieponiu, dostaniesz porządną rzniątkę od ojca.

Jaś: — Ach, mamo, proszę cię, nie oskarżaj mnie przed tatką, bo on zawsze tak strudzony po całodziennej pracy.

DOMYŚLNY.

— Panie Aron, wiesz pan, dla czego księżyc świeci tylko w nocy?

— O jej, czemu nie.

— No dla czego?

— Bo on musi być taki człowiek co się włóczy jeno po nocach, bo sobie świeci pożyczanym blaskiem

NASZE SŁUŻĄCE.

Pani: — No, świadectwa dotychczasowe Marynka ma nie bardzo pochlebne..

Marynka: — To szczególne, bo moja pani, gdziem ostatni raz była, powiedziała, że dopiero jak się mnie dobrze pozna, to się pokażę że świadectwa są nadzwyczaj świetne.

POTĘGA MIŁOŚCI.

— Panno Zofio, miłość moja dla pani jest potężną, bez granic!...

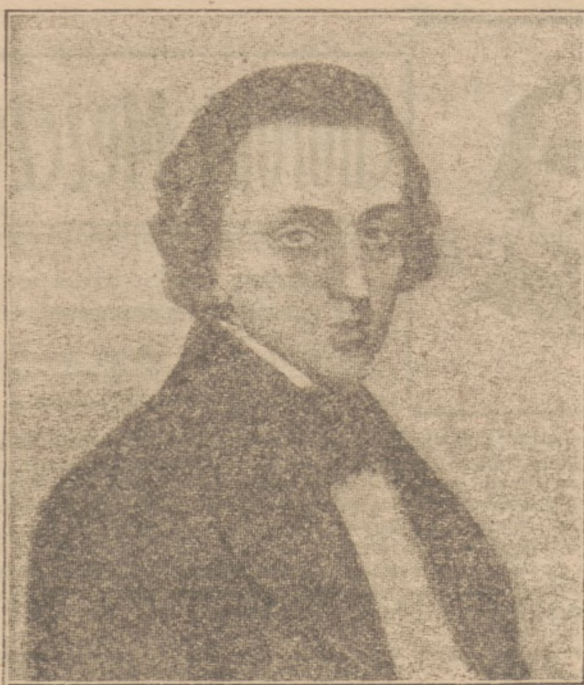
— Czy być może?

— Miłość ta pochłania mnie zupełnie, obraz pani mam ciągle przed oczyma,tak,że nawet w czasie zajęć biurowych zasnąć nie mogę.

Ma dobry apetyt.

„Wskutek używania Severy Pigułek na Wątrobę mój stolec stał się znowu regularnym, mam teraz dobry apetyt i czuję się zupełnie innym człowiekiem''. Franciszek P. Delecki, Sagerton, Texas. To samo zupełnie mówi każdy, kto tylko używał Severy Pigułek na Wątrobę. Są one najlepsze ze wszystkich sprzedawanych dzisiaj Na zatwardzenie, ociężałość wątroby, mdłości i zawrót głowy — nie ma lepszego lekarstwa. Cena 25 centów za pudełko. We wszystkich aptekach. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Plastry, okładania i tp. są w dzisiejszej oświeconej epoce rzeczą zbyt przestarzałą. Na reumatyzm i wszelkie z zaziębienia powstałe bóle nie masz środka nad „Kotwiczny Pain Expeller'' Richtera. — Uśmierza on zapalenia i przynosi ulgę dręczonym nerwom. Cena buteleczki 25 i 50 centów.



Fryderyk Chopin
(Szopen.)

ODEZWA DO POLAKÓW W PITTSBURGU I OKOLICY.

Rodacy!

Wszystek świat cywilizowany czii w teraźniejszym r. stuletnią rocznicę urodzin mistrza tonów—Fryderyka Chopina.

Złożyła już cześć należną geniuszowi polskiemu Europa, zwłaszcza Francya uczciła Go, jak żadnego przedtem kompozytora, złożyli hołd artyście w ogniskach prawdziwej sztuki i Amerykanie i Polacy w niektórych centrach jak: New Yorku, Bostonie i td.

Więc i my Polacy mieszkający Pittsburgu nie bądźmy ostatni w złożeniu czci, hołdu i uwielbienia Rodakowi. Wystąpmy z powagą, nastrojem, siłą, całą okazałością — na jaką nas tylko stać — głosząc muzyką, śpiewem i słowem światu całemu i sobie artyzm, geniusz, sławę Fryderyka Chopina. Dowiedźmy Rodacy, że umiemy oddawać hołd nieśmiertelnym mężom, jakim w dziedzinie kompozycyi jest Fryderyk Chopin, Uczcijmy Go zatem sercem, duszą, czynem — manifestujmy wobec wszystkich narodów, że miłym i drogim jest nam mistrz, rodzony na tej kochanej ziemi polskiej, jej chlebem żywiony, aż do końca życia z obczyzny do niej tęskniący i pamiętający o niej, a tęsknotę i pamięć tę unieśmiertelniając w cudownych mazurkach i polonezach.

Czcząc Fryderyka Chopina — czcijmy go, jak zasługuje na to On, geniusz, artysta, mistrz, kompozytor!

Towarzystwo śpiewu im. St. Moniuszki przygotowywa się do godnego uczczenia Rodaka, zamiar swój urzeczywistni, urządzając po Wielkiejnocy — ile tylko możności i sił mu starczy — uroczysty obchód. W obec tego powyższe Towarzystwo śpiewu prosi wszystkie chóry kościelne i ich dyrygentów, aby zechciały się porozumieć w tej tak dla każdego Polaka drogiej sprawie i zechciały przyjąć czynny udział.

Urządzając obchód, stwierdzimy również, że Polacy, żyjąc na obcej ziemi, wśród stuku, gwaru, dymu — pielęgnują i sztuki piękne, składając z takowych podczas obchodu niejako egzamin mistrzowi nad mistrzami — Fryderykowi Chopinowi.

Komitet.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **A no trzeba** to przypomnieć w pierwszych słowach kroniczki miejscowej o wzorowym zachowaniu się najmilejszych, tej młodzieży, przyszłości narodu polskiego, chluby Polonii, a gdzie? na „górach''. Oj ślicznie się bawi młodzież, ba gdyby to już starsi, ale szkraby drobne.

W przeszłym tygodniu aresztowała policya kilkunastu chłopaków za napad na dziewczęta. Do jakiego stopnia wyrafinowania posuwają się, może świadczyć to, iż rozstawiają straże, by operujących, gwizdnięciem zawiadomić o stróżach bezpieczeństwa. Przejdźmy się tylko wieczorem po Dickson ulicy lub Brereton, a spostrzeżemy gromady łobuzeryi na narożnikach.

— **Drugi** rażący wypadek, to aresztzowanie chłopaków w szkole na „górach'' w czasie nauki za co — za łobuzerstwo.

Nazwisk nie wspominamy, gdyż wstld nas, by szły one w świat na hańbę i pośmiewisko Polonii Pittsburga. Brak dozoru domowego i szkolnego daje się tu zauważyć. Oj matki i ojcowie ciężko przed Bogiem odpowiadać będziecie za wychowanie dzieci waszych.

Już nieraz o tem pisaliśmy i rzeczywiście przykro nam powracać do tego tematu. Czyż nie ma na to rady? Nie ma sposobu zapobieżenia złemu. W aresztowaniu dzieci w szkole wiemy kilka nazwisk bardzo porządnych i znanych rodziców. Po raz ostatni powstrzymujemy się od wymienienia, lecz będziemy piętnować takich rodziców, by świat się dowiedział, jakich synów mają.

Miłość dziecka nie polega na pobłażaniu, lecz dążyć powinna, by z tej młodej latorośli, wyrósł pień zdrowy i pożyteczny, a nie skarłowaciały fizycznie i moralnie potwór.

— **Zapisujcie** się do Unii św. Józefa. Miejscowa Organizacya w tych kilku dniach ostatnich ku zadowoleniu interesowanych wypłaciła pośmiertne jak najregularniej. Wszystko na miejscu, dowiedzieć się łatwo i wszelkich informacyi zasięgnąć bez kłopotów i pisania na miejscu się dostanie.

— **Pan Antoni Derringer** 1918 Sarah str., na Południowej Stronie omało co nie zginął pod kołami tramwaju. Około 8ej godziny wieczorem przejeżdżając wózkiem S. 18 ulicą najechał go tramwaj linii Garrilk. Pan A. Derringer szczęśliwym trafem uniknął śmierci. Pan Derringer znany jest szerszej Polonii Pittsburskiej nietylko jako właściciel fabryki powozów, lecz jako działacz między Polonią polską.

— **Dowiadujemy** się, iż niektóre żydowskie firmy wody sodowej—(popu) wsposób nie całkiem jasny dostały w swoje paskudne łapy, kilkanaście pudełek flaszek wody sodowej znanej firmy polskiej „Mt. Royal Mineral Spring Water Co.'' za to złodziejstwo pociągnięci będą do odpowiedzialności, tem bardziej, iż napełniając flaszki polskiej spółki swoim wytworem, oszukują odbiorców i narażają na straty polską Spółkę.—Powinniśmy na to zważać by nie dać się oszukiwać ze szkodą rodaków.

— **Dyrektor E. G. Lang**, oddziału bezpieczeństwa publicznego, — wniosł polecenie, by pod żadnym warunkiem nie wolno było dzieciom wstępować do salunów. W tłomaczeniu zwraca przedewszystkiem uwagę na chłopaków sprzedających gazety jak również pewien rodzaj żebraczej młodzieży, która spodziewa się wsparcia od gości salunowych.

Wzywa nadto wszystkich salunistów miasta Pittsburga, by stanowczo nie wpuszczali do swoich salunów dzieci, a policyi wydano rozkaz by dopilnowała tego nowego przepisu. Dyr. Lang motywuje to rozporządzenie tem, iż wchodzenie dzieci do salunów wywiera na nie wpływ demoralizujący. — Słuszne i racyonalne.

— **Unikając** możliwej śmierci, znalazła rzeczywistą. Celestyna Serpe 98 Ohio ul. McKees Rocks wyskoczyła z tramwaju wprost pod koła lokomotywy. Serpa powracała z kościoła św. Franciszka Salezego w McKees Rocks i wsiadła do tramwaju. Gdy tramwaj zbliżył się do krzyżówki kolejowej „Pressed Steel Car works'' właśnie nadjeżdżała na krzyżówkę lokomotywa. Pasażerowie przerazili się i poczęli cisnąć się do drzwi. Motorman nie tracąc przytomności, porwał tramwajem i wczas przejechał tuż przed lokomotywą, lecz Serpa przerażona grozą położenia, wyskoczyła z tramwaju i to wprost pod koła nadjeżdżającej maszyny. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Świat okrutny, świat bezz czucia,
Jak lód zimny, jak głaz twardy;
Chleba skibkę gdy mi rzuca,
Strasznym kraje zwrokiem zgardy

Ot skarży się sierota, może myśli pójść na grób drogich swoich, a może prędzej poruszy zmarłych. Oj ciężki to chleb ten sierocy, ciężka dola. Pan nie opuści, jednak znajdą się serca miłościwe i pospieszą otrzeć łzy żalu a goryczy. Otrzyjmy choć jedną łeskę ssierocą, choć skromnym datkiem dopomożmy, by jedyny polski przytułek sierot w Emsworth, stanął otworem dla tych biednych opuszczonych.

— **W parafii** św. Józefata zaszły zmiany ks. proboszczy.Dotychczasowy ks. proboszcz Michał Kozłowski, został przeniesiony do Mt. Pleasant, Pa., a w jego miejsce przybył ks. Siwiec.

— **Ubiegłej** niedzieli, wieczorem Tow. Sokół Polski im. St. Staszyca urządziło pierwszyz odczyt. — Wiarus dobry, druch B. Mruczek w pięknych słowach, a tak prosto i zrozumiale dał słuchaczom jasny pogląd na dzieje narodu polskiego od czasów przedhistorycznych. aż do Kazimierza Wielkiego. Publiczność dość licznie zgromadzona przysłuchiwała się z uwagą Szan. mówcy i obdarzyła go za pracę i trud podjęty serdecznym oklaskiem. Prócz tego wypowiedziano monolog i deklamacyę, a drużyna Sokola, choć nie na głosy ale z werwą odśpiewała swego marsza Sokolego „Ospały i gnuśny ten świat''. — W przyszłą niedzielę odbędzie się dalszy ciąg odczytów, a młodzież mogłaby również wziąć udział. Zdrożnego nic tam nie ma, a może choć jakie ziarnko utkwi w sercu.

— **Proces** „grafterów'' miastowych trwa w dalszym ciągu. Uznano winnymi kilku, lecz wyroków nie ma jeszcze i zdaje się nie tak prędko doczekamy się ukończenia. Councilmani i bankierzy na pytkach. Oj ciepło się robi złodziejom, ale też już czas by był temu zapobiedz.

— **Adwokatem** Stanów Zjednoczonych na Dystrykt zachodniej Pennsylwanii, będzie mianowany John H. Jordan, znany szeroko adwokat z Bedford, Pa.

Adwokat Jordan obejmie urząd, w razie zatwierdzenia przez senat, po p. Dunke.

— **Toczy się obecnie** przed sędziami J. M. Kennedy i J. A. Evans egzamin salunistów. O ile dowiadujemy się, sprawa idzie dość gładko dla wielu, którzy nie weszli w kolizyę z prawem. Najmniejsze przekroczenie to powód do odebrania pozwolenia. Ilu dostanie pozwolenia, nie wiadomo jeszcze, ale w przyszłym tygodniu napiszemy o naszych polskich. Ciekawe kwestye zachodzą przy pytaniach, a już co do pożywienia się za darmo (free lunch) to zdechł pies, krekesy i ser, to wszystko co może salonista podać na przekąskę, za darmo. Co do sprzedawania trunków czarnym, roztrzygnął sędzia Evans w ten sposób: nie zabrania się sprzedawać trunków czarnym, w salunach utrzymywanych przez białych, lecz zabrania się w wypadku, gdy czarny pije z białą kobietą, lub biały człowiek z czarnulką.

— **Przeciętna** podwyżka o 2 procent dana będzie 6,000 robotnikom Amalgamated Association of Iron and Steel Workers. Decyzya ta jest wynikiem wspólnej konferencyi pomiędzy przewódcami unii i właścicielami zakładów. Nowa skala płacy została oparta na tem, że ruch hndlowy w produkcie stalowym jest o wiele lepszy.

— **Explozya** motoru gazowego zniszczyła drukarnię wydawnictwa „The Pittsburg Observer'' — 3117 i 3119 Penn ave. Ciężkich uszkodzeń doznał Ch. Schwartz z Millvale. Szkoda w zniszczonym budynku i maszynach drukarskich przenosi sumę $2000. — Schwartz zapuszczał motor, gdy nastąpiła eksplozya, a rozpryskujące na strony kawały motoru złamały mu rękę w dwóch miejscach i silnie pokaleczyły. Część motoru wyleciała przez dach, a padając w budynek zniszczyła kilka maszyn.

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

— **Organista**, zdolny i pracowity w prowadzeniu chórów kościelnych podług gregoryańskich i figuralnych nut, poszukuje posady. Oferty uprasza: — **The Organist 418 4th ave., Homestead, Pa.**

— **Potrzeba** od dnia 1go Marca 1909 roku zdolnego Nauczyciela i Organisty, znającego język angielski i polski. — Zgłosić się natychmiast do: **Rev. F. Pikulski, St. Mary's Polish Church, New Kensington, Pa.**

— **Potrzeba** natychmiast dwóch odpowiednich krawców. — Zgłosić się do: **Marcin Dembiński, 3114 Brereton ave. Pittsburg, Pa.**

NA SPRZEDAŻ.

20 akrów dobrej ziemi z zabudowaniem, pół mili od stacyi kolejowej w Herrick, Ohio, gdzie są duże kopalnie węgla, niedaleko od Dillon i Adena, gdzie są polskie kościoły i szkoły. Ziemia dobra pod każde zboże i warzywa, dom i inne zabudowania zabezpieczone na 1000 dolarów, a warte więcej, młody sad i winnica, mała kopalnia węgla na farmie do użytku, drugi pokład węgla nie sprzedany jeszcze; sprzedam za $1,340 (tysiąc trzysta czterdzieści dolarów) większość gotówką, resztę na spłaty. — Zgłosić się do: **Józef Walerych, Herrick, Ohio,—Jefferson Co. Box 34.**

— **Na sprzedaż** Grosernia i buczernia w bardzo dobrej okolicy dla Polaka. Sprzedam tanio, ponieważ zmuszony jestem opuścić miasto. — Zgłosić się do **„Wielkopolanina''.**

— **Na sprzedaż** murowany dom o 10 pokojach. Sprzedam tanio. Miejsce byznesowe na Butler ulicy. — Zgłosić się do **„Wielkopolanina''.**

— **Na sprzedaż** elegancki o 6 pokojach drewniany dom przy brukowanej ulicy, renta $31 miesięcznie. Kosztuje 5000 sprzedam za $4000. Łatwe spłaty, zgłosić się do: **Elderkin Halley Co. 304 Commonwealt Bldg. Pittsburg, Pa.**

— **Na spredaż** ładna, równa 50 akrowa farma, blisko miasta, budynki nowe, dużo drzew owocowych; cena $3,500. Na spłaty według upodobania. Zgłosić się do: **Elderkin Halley Co. 304 Common wealt Bldg. Pittsburg, Pa.**

— **Na sprzedaż** Grosernia w okolicy zamieszkałej przez Polaków Sprzedam tanio. Zgłosić się do **„Wielkopolanina''.**

PAMIĘTAJ, ŻEŚ POLAKIEM I ŻE DZIECI TWE POLAKAMI BYĆ MUSZĄ!

—Pamiętajcie o—
Polskich Sierotkach
W EMSWORTH, PA.